



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 13 CZEWCIA 1948 ROKU.

Nr 161 (1089)

Wielki sukces wojsk Markosa

Armia demokratyczna opanowała już 3/4 całego kraju



RZYM, PAP. — Radio Wolnej Grecji, donosiło w piątek wieczorem o wielkim zwycięstwie nad wojskami rządu ateńskiego w północno-zachodniej Grecji. Przeszło 2.200 żołnierzy i oficerów armii rządowej zostało zabitych, rannych i wziętych do niewoli, zdobyto i zniszczono wiele sprzętu wojennego.

LONDYN, PAP. — Na łamach „Daily Worker” ukazał się wywiad z generałem Markosem. Premier rządu Wolnej Grecji i wódz greckiej armii demokratycznej oświadczył, że zwycięstwo swych sił uważa za pewne. Około 7/10 obszaru Grecji kontynentalnej pozostaje pod stałą lub półstałą kontrolą militarną armii demokratycznej. W tym stanie rzeczy zwycięstwo nie powinno doznać już większej zwłoki, jakkolwiek nie należy oczekiwać z dnia na dzień.

General Markos surowo potępił fakt ciągłego udzielania pomocy reakcyjnemu rządowi ateńskiemu przez Wielką Brytanię i Amerykę. Lud brytyjski — stwierdził generał Markos — nie powinien dopuścić do tego by jego synowie dokonali w Grecji drugiej

skolei zbrodni na rzecz interesów amerykańskich.

Powinien on zmusić rząd Partii Pracy do wycofania żołnierzy brytyjskich z Grecji. Pozostawanie w Grecji nie jest ich prawem i nie leży w ich interesie.

W dalszym ciągu wywiadu, generał Markos wezwał masy pracujące i wszystkich demokratów zachodu do zwiększenia moralnego poparcia greckiej armii powstańczej i do udzielenia jej pomocy materialnej. Zrozumienie walki powstańców greckich, wzrasta wśród całej postępowej ludzkości.

Korespondent, który rozmawiał z generałem Markosem w jego kwatery głównej w górach, stwierdza, że siły powstańcze są dobrze wyposażone w broń anglo-amerykańską zdobytą w walkach z siłami rządu ateńskiego.

Pomimo rozejmu — starcia trwają Bilans 27-dniowych walk w Palestynie

LONDYN (PAP) — Rzecznik rządu żydowskiego oznajmił w Tel-Awivie w piątek wieczorem, że *zacięte walki trwały w dolinie Jordanu, na południe od jeziora Tyberiadzkiego, w 12 godzin po wejściu w życie zawieszenia broni w Palestynie.* Na terenie walk nie było żadnych obserwatorów ONZ. Również dookoła Mishmar Hayarden i Cisna Bnat Yacov wojska syryjskie nadal atakowały przy pomocy artylerii zmotoryzowanej i lotnictwa.

Walki te przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych.

Przedstawiciel armii izraelskiej zakomunikował dziennikarzom, że wysłannik ONZ z Unii Południowo-Afrykańskiej, John Reedman, był świadkiem ataku legionu arabskiego na Kfar Ana Lyddy, w 7 godzin po wejściu w życie zawieszenia broni — o godz. 16 czasu izraelskiego. Walkę na tym terenie wstrzymało na skutek pośrednictwa Reedmana, by

możliwić Arabom zabranie poległych i rannych, po czym nastąpiło lokalne zawieszenie broni. Wszystkie wojska izraelskie podporządkowały się natomiast rozkazowi zaprzestania ognia na tych obszarach.

Omawiając nalot żydowski na Damazek, przedstawiciel armii izraelskiej stwierdził, że żadna stolica arabska nie znajduje się poza zasięgiem lotnictwa żydowskiego i zaatakowanie którejkolwiek z nich nie sprawiałoby żadnych trudności technicznych.

Zapytany, czy Irgun Żwał Leumi lub organizacja Stern pogwałciła zawieszenie broni w Jeruzolimie, czy gdziekolwiek indziej, oficer żydowski odpowiedział z naciskiem: — „Wszystkie wojska żydowskie wykonały rozkaz”.

NOWY JORK (PAP) — Tutejszy rzecznik państwa Izrael podał do wiadomości publicznej, że *naczelny dowódca wojsk izraelskich na froncie Jeruzolimskim, Dawid Marcus, poległ w czasie akcji bojowej w czwartek wieczorem.* Depesza premiera Ben Guriona stwierdza, że Marcus zginął na posterunku na wzgórzach Jeruzolim w chwili, gdy starał się utworzyć drogę dla dowozu żywności dla mieszkańców tego miasta. Poległy dowódca żydowski służył w randze pułkownika w armii amerykańskiej podczas ostatniej wojny światowej.

TEL AVIV, PAP. — Rzecznik rządu żydowskiego oświadczył, że bilans 27 dniowych działań wojennych w Palestynie jest korzystny dla państwa Izrael. Wszystkie duże miasta i wioski na terytorium Izraela oraz 50 wiosek, położonych na obszarze 700 km kw. poza tym terenem, znajduje się w rękach żydowskich.

Rzecznik podkreśla dalej, że w ciągu ostatnich kilku godzin poprzedzających wejście w życie rozejmu, wojska żydowskie poprawiły swe pozycje.

Na froncie północnym posuwały się one naprzód wzdłuż drogi Safad-Acre oraz zajęły kluczowe wioski na wzgórzach Gilboa, na południowy wschód od Jenin.

Na południu wojska izraelskie zajęły posiadającą duże znaczenie strategiczne miejscowość Asluj, na drodze wiodącej przez Beersheba do Egiptu.

Na froncie środkowym oddziały Haganah wyparły legionistów arabskich z osiedla Gezer (na południowy wschód od Latrun) oraz zajęły sąsiednią wioskę Barieh.

W konkluzji rzecznik oświadczył, że sytuacja oddziałów żydowskich na wszystkich odcinkach frontu palestyńskiego jest pomyślna.

Kongres zjednoczeniowy węgierskich partii robotniczych

BUDAPESZT (PAP). W sobotę rano w obecności licznych delegatów zagranicznych rozpoczął się w stolicy Węgier XXXVII Kongres Partii Socjal-Demokratycznej oraz IV Kongres Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Na kongresach tych w ciągu dwudniowych obrad, odbywanych oddzielnie, zapasę ma u-

chwala w sprawie połączenia obu partii i utworzenia wspólnej węgierskiej partii pracujących.

W poniedziałek dnia 14 bm. odbędzie się zjednoczeniowy kongres obu partii robotniczych, na którym dokonany zostanie wybór władz naczelnych.

Oburzenie ludu Francji

na zdradziecką politykę Bluma



Leon Blum

SZTOKHOLM (PAP) — Paryski korespondent dziennika „Ny Dag” donosi, iż według informacji uzyskanych w kołach socjalistycznych, odbyła się w ostatnich dniach w willi Leona Bluma pod Paryżem konferencja przywódcy francuskiej partii socjalistycznej z przewodniczącym brytyjskiej Partii Pracy — Griffithem i generalnym sekretarzem tej partii — Philipsem.

Spotkanie to odbyło się na skutek alarmującej depeszy francuskich socjalistów do Labour Party, iż „nie są w stanie przeciwstawić się oburzeniu narodu francuskiego na politykę Bidault. W 36 godzin później przybyli delegaci brytyjscy na wyraźne polecenie Bevena do Paryża. Zadaniem ich było przekonać socjalistów francuskich, że muszą poprzeć uchwały londyńskie w sprawie Niemiec zachodnich, jako „mniejsze zło”.

Jeśliby Francja odmówiła akceptowania planu w sprawie stworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone i tak kontynuowałyby odbudowę Rury bez względu na bezpieczeństwo Francji i jej zapotrzebowanie węgla i koksu.

Również pomoc marshallowska dla Francji zostałaby zakwestionowana.

Griffith i Phillips ostrzegli również francuskich socjalistów, że nie mogliby dłużej liczyć na „angielską pomoc przeciw de Gaulle'owi”.

Jeśliby głosowali przeciw Bidault w parlamencie. Zaostrzenie krytyki opinii publicznej przeciw planowi londyńskiemu nastąpiło po rozjęściu się pogłósł, iż plan zawiera tajną klauzulę o gospodarczym włączeniu bogatej w rudę żelazną Lotaryngii w orbitę Związku Radzieckiego. Kolei oficjalnie nie mogły zaprzeczyc tej pogłosce.

PARYŻ (PAP) — W sobotę francuskie Zgromadzenie Narodowe wznowiło debatę nad uchwałami londyńskimi. Głos zabrał deputowany Pierre Cot, były minister lotnictwa. Poddał on uchwały londyńskie surowej krytyce, stwierdzając, że zawierają one w zarodku wszystkie warunki odbudowy agresywnych Niemiec.

— Nie możemy — stwierdził deputowany Cot — ratyfikować tych uchwał. Nasi alianci zachodni powinni zrozumieć, że należy czynić pewną różnicę między oliarami i katami.

Jeżeli powiemy „tak” będziemy mieli łatwiejsze stosunki z Wielką Brytanią i Amery-

ką w ciągu nadchodzących tygodni, ale nasze trudności wzrosną na dalszą metę. Jeżeli powiemy „tak” w stosunku do tych zaleceń, które stanowią jaskrawe zlekceważenie życzeń ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego, będziemy musieli mówić potem zawsze „tak”.

Jeżeli powiemy „nie” — będzie to znaczyło, że całe zagadnienie odbudowy europejskiej może być rozpatrzone na szerszej i lepszej podstawie, nie zaś jako zwykły „nawet” w ramach współzawodnictwa między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Mowa deputowanego Cota była gorąco oklaskiwana z różnych stron Izby. Debatę trwa-

Wody Wisły opadają Sytuacja powodziowa w kraju

WARSZAWA, PAP. — Z powodu znacznego obniżenia się stanu wody w górnej części Wisły odwołane zostało pogotowie przeciwpowodziowe w woj. rzeszowskim z wyjątkiem powiatów Mieiec, Tarnobrzeg i Niżański.

Wysoki stosunkowo stan wody utrzymuje się dotychczas na Sanie. W rejonie Puław sytuacja została opanowana. W Warszawie woda stale przybiera, w dniu 12. 6. br. o godz. 6-ej rano stan wody na wodowskazie wynosił 5.41.

W rejonie Puław zanotowano kilka dalszych wyrw w wałach ochronnych po obu brzegach Wisły. W pow. garwolińskim trwa akcja ratunkowa. Sytuacja została opanowana. Na lewym brzegu Wisły woda w powiecie grójeckim również przerwała wał ochronny.

Jak wynika z otrzymanych przez Komitet Przeciwpowodziowy meldunków, nie było dalszych uszkodzeń mostów i dróg komunikacyjnych. Wszystkie połączenia kolejowe zostały wznowione, z wyjątkiem odcinka między stacjami Rabka — Żaryte — Kasina Wielka oraz Chabówka — Nowy Sącz. Poza tym w dwóch miejscach komunikacja odbywa się z przesiadkami, mianowicie na odcinku Stróże —

Nowy Sącz przesiadka pod Grybowem, a na odcinku Stróże — Jasło, przesiadka pod Jasłem.

Wspólne posiedzenie Centr. Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR i Gen. Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS

Dnia 8 czerwca odbyło się wspólne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR i Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS, na którym omawiane były sprawy ścisłego współdziałania organów Kontroli Partyjnej obu partii robotniczych.

Celem tego współdziałania jest jak najlepsze wykorzystanie okresu poprzedzającego połączenie obu bratnich partii po to, by do Zjednoczonej Partii nie dostał się element wrogli, obcy klasie robotniczej karłowiczowski, zdeprawowany.

W tym celu został wystosowany wspólny okólnik do organów kontrolnych obu partii w terenie, omawiający metody i formy ich współpracy.

CENTRALNA KOMISJA
KONTROLI PARTYJNEJ
PRZY KC PPR

GEN. RZECZNIK KONTROLI PARTYJNEJ
PRZY CKW PPS

„Najgorszy prezydent w historii USA“

Przywódcą republikanów w kongresie amerykańskim atakuje prezydenta Trumana



NOWY JORK (PAP) — Ustalając dotychczasowy bilans podróży propagandowej prezydenta Trumana po zachodnich stanach USA — kółka polityczne stwierdzają, że kampania prezydenta doprowadziła dotychczas jedynie do wytworzenia nastroju bezwzględnej walki prezydenta z partią republikańską i z kontrolowanym przez nią kongresem.

Truman wierzył, że przez bezpośredni kontakt z ludnością stanów zachodnich zwiększy swą wielce problematyczną popularność i wzmocni szanse swej kandydatury wyborczej. Bardzo jednak szybko nikła trekwencja zgromadzeń, na których przemawiał Truman, ujawniła małe zainteresowanie jego kampanią. Co więcej, prezydent przemawiał niezręcznie, atakując bez pardonu republikanów i wszystko co zdziłał obecny kongres.

Punktem kulminacyjnym było oświadczenie prezydenta Trumana, że obecny kongres jest najgorszy w historii USA.

Wywołało to natychmiastową kontrakcję republikańską. Przywódcą większości republikańskiej w Izbie Reprezentantów, Halleck — oświadczył, że Truman jest najgorszym prezydentem w historii USA.

Wystąpienia Trumana nie tylko zraziły ostentacyjnie republikanów, lecz i nie wywołują bynajmniej zachwytu w partii demokratycznej. Obie strony rozumieją, że w programach wyborczych trudno będzie pominąć fakt, że „osiągnięcia” kongresu doszły do skutku fałszywie przy ściśle współpracy prezydenta z kongresem. Prawdą jest, że Truman założył wszystko przeciwko ustawie Taft — Hartley, ale następnie nie tylko dbał o wprowadzenie w życie, lecz posługiwał się nią czynnie dla przełamania strajków robotniczych. W sprawach gospodarczych Truman domagał się publicznie ustawodawstwa dla walki z wysokimi kosztami utrzymania. Akcja ta jednak z jednej strony została storpedowana przez reprezentantów wielkiego przemysłu w łonie samej administracji, jak np. przez Harrimana, z drugiej zaś — nacisk Trumana na kongres był w tej dziedzinie słaby i nieprzekonywujący.

Truman pozwalał również członkom własnego rządu na sabotażowanie wysuwanych przez siebie tzw. programów praw cywilnych i nie czynił nic, gdy minister spraw wojskowych, Ravall, potwierdził istnienie dyskryminacji

rasowej w siłach zbrojnych USA. Wreszcie doktryna Trumana, plan Marshalla i rozrzucony program zbrojeń był już nie tylko wynikiem współpracy prezydenta z kongresem, lecz następstwem podporządkowania się kongresu dyrektywom Białego Domu.

Jak stąd widać, próba obciążenia wyłącz-

nością za wewnętrzną i zagraniczną politykę USA minionego okresu nie może być uznana za mądrą taktikę polityczno-wyborczą. Współdziałanie kongresu i Białego Domu nie każe raczej obu partiom unikać rzucania na wzajem wyzwisk.

Nędza i bezrobocie we Włoszech

Dwa miliony 390 tysięcy ludzi bez pracy

RZYM, PAP. — Komitet naczelny generalnej konferencji pracy obliczył ilość bezrobotnych we Włoszech na 2.390 tysięcy.

Komitet domaga się od rządu wydania zarządzeń, które mogłyby złagodzić bezrobocie, a mianowicie wprowadzenia 40-godzinnego

tygodnia pracy, podjęcia robót publicznych, zakazania importu maszyn, które można budować również we Włoszech, oraz uprawiania polityki wymiany handlowej ze wszystkimi krajami, przede wszystkim zaś z krajami wschodnio-europejskimi.

Jeszcze jedno „dobrodziejstwo” USA

Atak stonki ziemniaczanej na Belgię

Chrzęszcz amerykański grozi całkowitym zniszczeniem belgijskich plantacji kartofla

BRUKSELA, PAP. — Plaga stonki ziemniaczanej, jaka nawiedziła ostatnio Belgię, zagraża katastrofą w całym kraju, ponieważ każdy przypływ wyrzuci miliony tych insektów na piaszczyste wybrzeże. Władze belgijskie czynią przygotowania do wysłania oddziałów wojskowych, w celu wzmocnienia oddziałów policji, młodzieży szkolnej i robotników, walczących z plagą drugi dzień z rzędu.

Wzdłuż całego wybrzeża belgijskiego długie pasy ziemi zalano naftą i podpalono, jednakże znaczna ilość stonki ziemniaczanej zdołała się przedostać i posuwa się w głąb kraju ku plantacjom ziemniaków.

Premier belgijski Spaak, wysłał w piątek wieczorem swego sekretarza do Bruksel, w celu odbycia konferencji z gubernatorem za-

chodniej Flandrii i znawcami najlepszych metod zwalczania stonki ziemniaczanej. Belgia zwróciła się, być może, do Wielkiej Brytanii z prośbą o wypożyczenie miotaczy ognia, które używano już z powodzeniem do niszczenia tych

szkodliwych owadów. Gubernator zachodniej Flandrii oświadczył w piątek wieczorem, że obecne pokolenie nie pamięta nigdy we Flandrii takiej plagi stonki ziemniaczanej.

Wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu

Na centralne konto Funduszu Budowy Wspólnego Domu Partii Robotniczych wpłynęły następujące sumy:

Z Zarządu Okręgowego Stołecznego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce — 320 tysięcy złotych.

Od Powszechnej Spółdzielni Spożyców Warszawa - Południe — 250 tysięcy złotych.

Od Centralnego Związku Zawodowego Górników Oddział Chorzów — 400 tysięcy zł.

Od Związku Zawodowego Metalowców Oddział Zawiercie — 100 tysięcy złotych.

Od Rady Zakładowej Dyrekcji Gliwickiej Zjednoczenia Przemysłu Węgielniczego, nie-

zależnie od zadeklarowanej sumy, uzyskano ze zbiórki indywidualnej i przekazano 88.832 złote.

Od Spółdzielni Pracy Kopalni „Mikulczyce” w Mikulczycach — 33.340 złotych.

Od sekcji artystycznej Domu Kultury w Ostrowcu — 30.940 złotych.

Od Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Lublińcu — 20 tysięcy złotych.

Od CZYM Oddział w Kielcach — 20 tysięcy złotych.

Od Pracowników Państwowej Komunikacji Samochodowej — stacja w Plocku — 16.067 zł.

Od różnych kół Zw. Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacyjnych oraz wpłat indywidualnych wpłynęło 42.096 zł.

Uroczysta promocja

Dnia 13.6.48 r. o godzinie 10-ej na Placu 9-go Maja odbędzie się uroczysta promocja podchorążych Oficerskiego Kursu Służby Ochrony Kolei, z udziałem przedstawicieli Rządu i Ministerstwa Obrony Narodowej.

Uprasza się społeczeństwo łódzkie o liczne przybycie.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO »BORUTA«

w ZGIERZU ul. Sniechewskiego 30

ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

I. BUDYNKU MURÓWANEGO PARTEROWEGO PRALNI I SZWALNI O KUBATURZE 2380 m sześciu.

II. oraz na DOSTAWĘ ŻWIRU I PIASKU na budowie betonowej na terenie „Boruty” w ilości:

Zwir 5000 m³ tj. 400 wagonów po 20 ton
Piasek 2500 m³ tj. 200 wagonów po 20 ton

Blisze informacje jak również słupe kosztorysy można otrzymać w B. Technicznym „Boruty” codziennie za wyjątkiem świąt od 8 do 14.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „oferta na wykonanie budynku pralni i szwalni” lub „na dostawę żwiru i piasku” kierować należy pod adresem Państwowe Zakłady Przemysłu Chemicznego „Boruta” Zgierz, Wydział Zaopatrzenia do dnia 26 czerwca br., w którym to dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert w obecność zainteresowanych osób.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do NBP O/Łodzi k-to 129, lub do kasy „Boruty” wadium w wysokości 1 proc. oferowanej sumy.

Firma zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ofert bez podania przyczyn, oraz wybór oferenta bez względu na cenę. 3558k

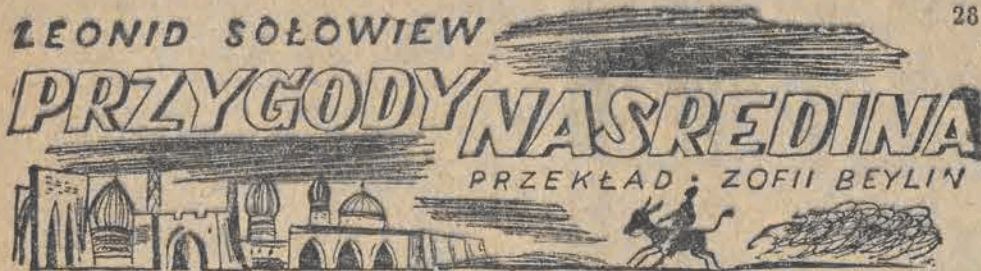
KOMUNIKAT IZBA SKARBOWA W ŁODZI

podaje do wiadomości, że w myśl przepisów art. 2. p. 5 dekretu z dnia 21 kwietnia 1948 roku o zmianie ustawy z dnia 2 czerwca 1947 roku o Obywatelskich Komisjach Podatkowych i Instruktorach społecznych (Dz. URP. nr 23 poz. 156) właściciele (administratorzy) budynków w gminach miejskich oraz zarządy gmin wiejskich obowiązane są bezzwłocznie zawiadomić właściwe terytorialnie Urzędy Skarbowe o przypadkach podjęcia przez wynajmujących lokale, lub mieszkańców gminy działalności, z którą związany jest obowiązek podatkowy w zakresie podatków bezpośrednich (np. wykonywanie przedsiębiorstwa, rzemiosła, zawodu wolnego i t. p.)

Naruszenie obowiązków, wynikających z przepisów art. 2 p. 5 powołanego dekretu, stanowi wykroczenie skarbowe, podlegające ukaraniu na zasadzie art. 142 i 43 prawa karnego skarbowego (Dz. U.R.P. z 1947 r. nr 32 poz. 140 i z 1948 r. nr 18 poz. 123) grzywną w wysokości do 30.000 zł.

Łódź, dnia 11 czerwca 1948 r.
3579-k

IZBA SKARBOWA w Łodzi



— Ułożone w kształcie trójkąta... — Idywał jego myśli: strażnika pożera b- chorem powtórzył, jak posłuszni uczniowie, którzy powtarzają za nauczycielem wersety z Koranu. — Po trzy tysiące trzysta trzydzieści trzy i jedna trzecia...

Umówili się, że dwóch pójdzie po pieniądze, a trzeci zostanie na warcie. To mogłoby pobudzić Chodzę Nasredina do smutku, gdyby nie posiadał umiejętności przewidywania czynków ludzkich: wiedział dokładnie, że trzeci strażnik niedługo posiedzi przy worku. Przewidywania spełniły się: gdy strażnik pozostał sam, zaczął niespokojnie wzdychać, kasłać, chodzić szeregając bronią. Z tych dźwięków Chodża Nasredin zg-

— Nie — odpowiedział z wściekłością strażnik. — Nie znam bogobojnych historii. Jestem zmęczony, położę się gdzieś w trawie.

Nie polapał się jednak, że kroki jego będą rozlegać się po ziemi dźwięcznym echem. Na początku szedł wolno, potem Chodża Nasredin usłyszał szybki tupot — strażnik pobiegł na cmentarz.

Przyszła chwila, kiedy trzeba było działać. Ale na próżno toczył się i przewracał Chodża Nasredin — nie udało mu się przerwać sznura. „O losie, żeś mi przechodnia, modlił się Chodża Nasredin. — Błagam o przechodnia!” I los zesłał mu przechodnia.

Przeznaczenie i szczęśliwy przypadek zawsze przychodzi z pomocą temu, kto pełen jest odwagi i walczy do ostatka (o tym już było powiedziane raz, ale prawda nie blaknie od powtórzenia). Chodża Nasredin walczył o swoje życie wszelkimi sposobami i los nie mógł mu odmówić pomocy.

Przechodzień szedł wolno: utykał na jedną nogę, jak można było poznać po odgłosie jego kroków, musiał też nie

być młody, gdyż cierpiał na astmę. Worek leżał na samym środku drogi. Przechodzień zatrzymał się, długo oglądał i dwa razy poruszył go laską. — Co to za worek i skąd się tu wziął? — powiedział skrzypiącym głosem przechodzień.

Chodża Nasredin, o wielką radość — poznał głos lichwiarza Dżafara.

W tej chwili Chodża Nasredin nie wątpił, że zdoła się uratować, byleby nie wrócił strażnicy.

Zakasłał cichutko w swoim worku, aby nie przestraszyć lichwiarza.

— Ehe! Wszak tutaj jest człowieki — krzyknął Dżafar i odskoczył.

— Oczywiście, że tu siedzi człowiek — spokojnie odpowiedział Chodża Nasredin, starając się zmienić głos. — Ale cóż w tym dziwnego?

— Jak to co dziwnego? A po co wla-

złeś do worka?

— Widocznie tak trzeba było. Idź swoją drogą i nie zawracaj mi głowy pytaniami.

Chodża Nasredin wiedział, że ciekawość lichwiarza pobudzona jest do ostrożności i że i tak nie odejdzie.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

DLA KAŻDEGO COS MIŁEGO.



WYSTAWA Z. O. — RENDEZ-VOUS MŁODZIEŻY.

Aż trzy zjazdy młodzieżowe odbędą się we Wrocławiu w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych. Zbierze się więc tutaj Kongres Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej, następnie — Kongres Zjednoczeniowy Organizacji Młodzieżowych, wreszcie — Zlot Młodzieży z całego kraju. Największą imprezą będzie, oczywiście, Zlot, który według przybliżonych obliczeń ściągnie około 40.000 dziewcząt i chłopców, nie tylko z Polski, ale i innych państw słoniańskich. Można śmiało powiedzieć, że Wrocław w czasie Wystawy bardzo ODMŁODNIEJE.



Zwiedzający Wystawę we Wrocławiu rozrynek będą mieli pod dostatkiem. W Hali Ludowej wystąpi Teatr Wojska Polskiego. Zespoły innych teatrów (zawodowych i amatorskich) popisować się będą na 12 scenach rozrzuconych po parkach i placach Wrocławia. Dla melomanów szykuje się konkurs orkiestr z całego kraju, a dla sportowców interesujący mecz Polska — Cześć goszcząca. (Na zdjęciu — widowisko p.t. „Krakowiaczy i górale”).

PO SŁONCE I SWIEŻE POWIETRZE.



Pobył latem w dusznym mieście nie należy do przyjemności. Towarzystwo Kolonii Letnich stara się jak może, aby największa ilość naszych t. zw. milusińskich opuściła mury miejskie i znalazła się na łonie natury i świeżym powietrzu „kolonijnym” lub obozowym. (Na zdjęciu — „pomieszczenia” kolonii w Józefowie).

POD EGIDĄ SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.



Cieplice, Solce, Krynica, „różne” Zdroje i tym podobne uzdrowiska oglądają w b. r. trochę niezwykłych kuracjuszy. Niezwykłych dlatego, że nigdy przed wojną z kuracjami w uzdrowiskach nie korzystali. Są to miano wicie więcej chorzy. Kieruje ich na kurację Z. S. CH., który za swoich „podopiecznych” opłaca koszty badania lekarskiego, pobytu w uzdrowiskach, a nawet — koszty przejazdu.



„DALEJ CHŁOPCY, DALEJ ŻYWO, OTWIERA SIĘ DLA WAS ZNIWO” — powiadają słowa popularnego krakowia. Tegoroczny „krakowiak” z kosą i sierpem na roli będzie, zdaje się, specjalnie „skoczny”, gdyż żniwa zapowiadają się bardzo dobrze.



Pośrednik Organizacji Narodów Zjednoczonych, hr. Folke Bernadotte, przeprowadza w Palestynie zawieszenie broni. Czy broń ta będzie jednak „zawieszona” tylko na parę dni, czy na zawsze — zależy od stanowiska angielskich i amerykańskich onków Rady Bezpieczeństwa.



Mąciel pokoju w Palestynie i afera rzyśta wojenny, płk. angielski Glubb, który się „wyglubbia” na rozkaz i za pieniądze swego szefa, Bevina.



Przysłowie: „wyszedł jak Zablocki na mydle” może być śmiało zastąpione aktualniejszym: „wyszedł jak Blok Zachodni na planie Marshall'a”. (Zdjęcie z reportażu w „Action” p.t. „Amerykanin w Paryżu”. Podpis pod fotografią dość ponury: „dolarzy, cygara. Paruż należy do nas”).

LITERATURA *i życie*

O wierszach wybranych Włodzimierza Słobodnika



W najbliższym czasie nakładem wydawnictwa „Wiedza” ukaza się wybrane liryki wiersze Włodzimierza Słobodnika. Włodzimierz Słobodnik, autor wielu tomów wierszy rozpoczął twórczość swoją przed wojną. Razem z Ryszardem Dobrowolskim, Gałczyńskim, Ciesielczukiem i inn. należał do grupy poetyckiej „Kwadranga”, która w swoim czasie, będąc grupą młodych pisarzy przeciwstawiała się bezideowej, witalistycznej poezji Skamandrytów, wysuwając hasło poezji społecznej.

Już pierwsze wiersze Włodzimierza Słobodnika, drukowane w najwybitniejszych czasopiśmie ukazały jego poetyckie oblicze. Była to szczerza, przeżyta liryka, owiana smutkiem, pogłębiona troską o dolę człowieka. Słobodnik nie poddawał się nigdy zbyt wielkiemu wpływowi poezji nowatorów, płynącej naówczas głównie z Francji. Wiersz jego odznaczający się dużą melodyjnością utrzymany był w rygorach tradycyjalistycznej poetyki. Pod tym wzglę-

dem jest raczej pod wpływem poezji rosyjskiej, przełamując w swoich utworach zdobycz klasycznej poezji rosyjskiej, jak również akmeistów. Były to wpływy, powieździabym, zewnętrzne, wynikające z podobnej struktury psychicznej. Korzeniami swoimi tkwi jednakże poeta w tradycji polskiej poezji poromantycznej, która element ludowy, w najgłębszym tego słowa znaczeniu podniosła do wysokości poezji. Jasność i przejrzystość formy w jego

utworach sprawiała i sprawia, że wiersze te są łatwe do odebrania, są one ogromnie czytelne, spełniając tym samym swoją zasadniczą funkcję społeczną.

Słobodnik uprawia lirykę osobistą, refleksyjną, uwzględniając również motywy społeczne.

Gdy na łamach „Lewara”, pisma lewicy literackiej, pada hasło jednolitego frontu pisarzy — Słobodnik przystępuje do współpracy z tym pismem, umieszczając tam szereg utworów.

W czasie wojny, znajdując się w Związku Radzieckim, poeta pisze wiele utworów, tęsknota za krajem przetapia się w kolorystyce słonecznej Fergany. Powstają utwory, które w ciekawy sposób oddają koloryt tej tak odległej republiki, która tętni nowym życiem w nowych warunkach ekonomiczno-politycznych.

Po powrocie do kraju oprócz wierszy lirycznych, Słobodnik uprawia również poetycką satyrę, celując specjalnie w liryce groteskowej. Niedawno ukazał się jego tom wierszy satyrycznych pt. „Poufne”. Przetłumaczył również wiele wierszy rosyjskich poetów. Ostatnio z zamiłowaniem tłumaczy wielkiego hiszpańskiego poetę Garcíę Lorca, poetę, którego w czasie wojny domowej skrytobójczo zamordowała hiszpańska reakcja. Słobodnik pisze również wiersze dla dzieci.

Po ukazaniu się książki zamieścimy z niej obszernie sprawozdanie, tymczasem notując bliskie ukazanie się jego „Wierszy wybranych”, zamieszczamy szereg jego utworów, z rozmaitych okresów jego życia.

Włodzimierz Słobodnik

Na śmierć Sacca i Vanzettiego

*Jeżeli sprawiedliwość nie jest słowem pustym
Na ziemi tej, gdzie krzywda idzie w parze z prawem,
Zbliź znak ognisty, buncie, ku sędziowskim ustom
I zdław i spał wyroku słowa ogniem krwawym!*

*Lecz oto elektryczna śmierć, jak czarny krater,
Pochłania dwóch szlachetnych, oczy mrokiem gniecie
I nie rzekł nic prezydent nie drgnął prokurator,
Gdy odchodzili w wieczność Sacco i Vanzetti,*

*Jest inny sąd, panowie! Statua Wolności,
Barami ludu w chmurne niebo wydzwignięta,
Sądowi temu ku wam prosty szlak wymości
I ciężka będzie sądu surowego pięta!
On zmiażdży was, zaleje, zetrze z łona ziemi,
Na gmachy sądownictwa runie piekła gmachem:
Za śmierć dwóch serc sercami spali ognistymi
Was podłych, was nieprawych, was duszonych strachem.*

1929.

POSILEK

*Słońce zachodzi. Zamyka oczy
Niebo zniżone.
Wóz z węglem twardo, tępo się łączy
w zachodu stronę.*

*I zachód słońca na węglu płonie,
Niebu odjęty,
Jak gdyby nagle w czarnej koronie
Błysły diamenty.*

*Węglarz — „Wio!” — krzyczy, pogania konte.
Dogania słońce.
Czarny wóz w krwawym zachodzie tonie,
W sieci błyszczącej.*

*I bułkę czarną od węgla żuje
Węglarz jadący
I oprócz maki smak węgla czuje,
Chcicie jedzący.*

*I w jego myślach płacze się, błąka
Mgłami sennymi
Dobytą z ziemi węgiel i mąka:
Cały smak ziemi.*

1933 r.

Z pieśni bez rymów

*Wieczór nadciąga. Nad dolinami
Lecą żorawie.
O tej godzinie głębsza samotność
I głębsze niebo.*

*Jeżeli gwiazda teraz upadnie
Na czarną ziemię,
Wiedz, że to kwiaty ją zawołały
I spadła jasna.*

*Grzechem jest mówić o tej godzinie
Trzeba być trawą,
Jodłą zieloną, siwym strumieniem,
Wiatrakiem szarym.*

*Trawa nie szumi, jodła nie dyszy,
Strumień nie szemrze,
Wiatrak nie woła ręką żorawi
Odlatujących.*

*Wieczór nadciąga. Nad dolinami
Lecą żorawie.
W krzyku ich chwytasz krzyk swej młodości,
Której już niema.*

1935 r.

Włodzimierz Słobodnik.

Stanisława Sznapier-Zakrzewska

Zawiedzione nadzieje *)

Pan Melodysta mieszka za miastem. Dom jego stoi wśród jabłoniowych sadów. Drzewa zalane złotym żarem, gdzieś tam zaswiergocą przezroczystym turkotem ptaków, przetrząsnęta przez pianę lot gałązka posypie kilka błękitno-różowych płatków i znowu nabożeństwo cichości.

Marta wychodzi na lekcję muzyki znacznie wcześniej niż potrzeba, tak że może od czasu do czasu stanąć na chwilę i przysłuchiwać się czarodziejskiemu wiośny. Cóż za cudowna chwila. Złote kafilki bruków odbijają jej nie rytmiczne kroki. Gdy Marta idzie sama w całej ulicy, nigdy nie wie czy iść prędzej czy wolniej. Echo zbyt szybkich kroków przeraża, zbyt wolnych zasnuca.

Słoneczniki odwracają się wciąż za Martą i ze szczytu swych sztywnych łodyg wytrzeszczają na nią żywe, ogromne oka w złotych koronach.

Wreszcie Marta poprawia pod pachą „Szkółkę na fortepian — Różyckiego” i dzwoni do sąsiedniego domu wśród drzew.

Pan Melodysta sam otwiera. Może czeka już na nią dawno i teraz kiedy Marta idzie przez małą kuchenkę, wprost w otwarte drzwi pokoju poprawia szta zasłonkę po to, aby nie urazić jej wzroku widokiem kuchennego nieład. Ale Marta nie zwraca na to uwagi.

Przechodzi przez kuchnię z głową zwróconą w stronę okna, na którym stoi w słońcu mała, różowa prymulka.

W pokoju Marta nie widzi nic, prócz pianina. Zaraz rozkłada swoją szkołę, siada na kręconym stołku i kładzie palce na klawiszach. Pianino, jest w każdym razie przedmiotem godnym towarzyszyć chwilom miłości. Szkoda tylko, że po prawej stronie na górze stoi taktomierz, a na podstawie jednorzędowe nuty; gamy i wprawki, zamiast jakiegos prelude lub ballady. Ale to nic. Można sobie wyobrazić, że się gra nawet romanse, tylko, że wtedy ogromnie się wszystko myli i nie można nadażyć za taktomierzem.

Najważniejsze jest jednak, że Marta siedzi w pokoju pana Melodysty a w czarnym śnie pianina przegląda się twarz bardzo blada. I że za jej plecami snuje się pan Melodysta. Nie może nawet usiąść spokojnie. Na pewno czeka każdej chwili, kiedy pianino zamilknie, a wtedy stanie cichutko za plecami Marty i będzie musiał wyznać jej miłość. Ale Marta nie przestaje ani na chwilę grać. O, nie Niech nie pomyśli — sem, że jej na tym zależy. Jeszcze nie dziś i nie jutro. Jeszcze długo Marta będzie tak grała skwapliwie i stannie. Niech nie myśli, że to będzie tak łatwo. Przeciwnie. Będzie musiał długo cze-

kać, i czekać i będzie pewnie chodził po nocy pod jej oknami i może nawet umówi się z nią wieczorem w ogrodzie.

Marta gra gamy. Pan Melodysta chodzi dźbi ciągle po pokoju i co chwila z innego kąta słychać jego głos.

— Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy, cztery.

On także musi udawać obojętność. To jest przecież konieczne na początku. Ale dlaczego tak często powtarza sobie: Raz, dwa, trzy, cztery. Teraz nawet mówi tonem trochę zniecierpliwionym:

— Proszę, proszę, ja słyszę.

Marta jest nawet trochę zła. Gra przecież jak może i nie trzeba jej ciągle powtarzać: Proszę, proszę, ja słyszę.

Ale chyba już wkrótce mu się znudzi. Siądzie obok Marty przy klawiaturze i zagrają może na cztery ręce.

— Proszę, proszę, ja słyszę.

Marta skupia się jak może i stara się już teraz grać tylko wprawnie i rytmicznie, aby nie zasłużył więcej na naganę.

Jakże jednak powstrzymać myśli? Pan Melodysta stoi pewnie już niedaleko, bo Marta czuje wyraźnie smugę przyjemnej woni.

Teraz ręce jej jakoś zwalnają same, twarz robi się gorąca, a powieki przymykają się. — może byłaby zapomniiała o wszystkim, gdyby nagle nie wyrwał jej z zamyślenia ostry, cierpliwy głos.

— Proszę, proszę, ja słyszę.

Marta odwróciła się gwałtownie. Nie na

potyka oczami paną Melodystę, ale spojrziała prosto w wielkie lustro szafy. I widzi w nim mężczyznę w szelkach z twarzą namydloną, z brzytwą przyłożoną do skroni.

Teraz nachyla się gorliwie nad klawiaturą. Nie obejrzy się więcej w stronę pokoju. Tylko ta woń... ta woń mówi teraz zupełnie co innego. Jest to po prostu mydło do golenia.

Pan Melodysta zmieszal się trochę. Teraz przeprosza Martę, że jeszcze nie zdążył się ogolić, ale „on wszystko słyszy, uważa”.

— Nie nie szkodzi! — mówi beznamiętnie Marta. Nie szkodzi!.. Bo cóż to może szkodzić, że pan Melodysta goli się w głębi pokoju, jeśli uważa i słyszy wszystko?

Kiedy Marta wraca tą samą drogą, słoneczniki znów patrzają na nią. Czego tak patrzają głupie słoneczniki? Nie są wszak wcale takie piękne. Przeciwnie, są zakurzone te słoneczniki, które rosną przecież za blisko ulicy. — I dolne liście mają poszarpane, szare, jak szmaty.

I sady nie są niczym tak nadzwyczajnym. Trawa tu jest krótka i szara. Aż dziwne, skąd się Marcie brało to zachwycenie.

Przystanęła teraz na chwilę, aby obejrzeć sady. Wątle, karłowate podmiejskie drzewka, zakurzona i krótka trawa.

Mój Boże. Jak bardzo się pomyliła.

Stanisława Sznapier-Zakrzewska.

*) Fragment powieści pod tyt. „Pierwszy świat”.

Jerzy Zajaczkowski

Dwie mowy

Tyle jest piękna w polskim języku, tyle wyrazów w polskim słowniku, tyle mądrości, tyle jest treści, tyle się uczyć w zdaniach da zmieścić, tyle jest zwrotów miłych i swojskich, tyle powiedzeń dawnych a polskich, tyle przeslicznych jest czasowników, tyle cudownych jest przymiotników, tyle poezji, tyle jest wzruszeń, że chyba o tym pisać nie muszę.

Tymczasem kiedy idę ulicą słyszę nie polski, lecz diabeł w co...

Słysz: „ty taki“, „ty w te i wewte“, „a niech porządkj zaleje krew te“, „niech szlag to trafi“, „tu lub tam mam cie“, „niechże ja skonam“, „jak kocham mamcie“, „nie chrzań“, „nie kiwaj“, „odwal“ lub „pryskaj“, „morda“, „dentosan“, „paszcza“, „walizka“...
No, a te perły...
To samo kwiecie...
Nie. Nie powtórzę za nic na świecie.
Czyli: choć w mowie tyle jest wzruszeń, ten resort mowy potępić muszę...

SEANS.

Kwasiborski znalazł się po raz pierwszy w swym życiu, na seansie spirytystycznym. Organizator seansu, chcąc go przekonać do „czarnej magii“, postanowił przywołać ducha jego żony. Jednakże wszelkie wysiłki okazują się daremne.

— Niech się pan nie męczy — odzywa się Kwasiborski — moja żona nie przyjdzie. Napewno znowu NIE MA SIĘ W CO UBRAC...

MARYNISTYKA.

Obywatelka Pipczyńska zwiędła w jednym z naszych portów łódź podwodną. Wydając okrzyki: ach, jakie to ciekawe! — albo: ach, jak to cudnie urządzone! — zwraca się w pewnym momencie do kapitana łodzi z następującym pytaniem:

— Proszę pana, a czy ta armata, kiedy łódź idzie pod wodę, nie zamoknie?

— O, nie, proszę pani — odpowiada kapitan — TRZYMAMY NAD NIĄ PARASOL!

Z RUCHU TURYSTYCZNEGO.

Pan Pokrowiec, kupiec — jak to się mówi — pierwszy gildii, wybrał się do Wrocławia. Na jednej z ulic tego pięknego miasta spotyka znajomka.

— Serwus dzieńdobry, panie Pe — powiada znajomek. — Bardzo się cieszę, że pana widzę. Może wstąpił gdzie do knajpki? — Był pan już np. „Pod urniętym Piastem“?

— Naturalnie, że byłem — odpowiada Pokrowiec. — Wszak jestem tu JUŻ od paru dni!

— A zwiędził pan nasze zabytki? — Kiedy? Przecież mówię, że jestem tu DOPIERO od paru dni!

CHYBA, ŻE LEPSZE.

Na pewnej konferencji jeden z dyrektorów naszego przemysłu, szukając czegoś, wymawiał po kolei z kieszeni różne przedmioty jak chusteczkę do nosa, szczyryk, jakieś papiery itp. Widząc to dziennikarz S. uśmiechnął się i zauważył DOWCIPNIE:

— Ależ, panie dyrektorze, pan formalnie OPROZNIŁ swoje kieszenie!

— Tak — odrzekł z powagą dyrektor — ale to chyba lepsze, niż gdybym je sobie NAPIELNIAŁ.

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

Czy oskarżony — zapytuje sędzia — zdawał sobie sprawę, że za podobne przestępstwo grozi kara więzienia?

— Nie, panie sędzio. Miałem silny katar.

— Katar? — dziwi się sędzia. — A cóż tu katar ma do rzeczy?

— Bardzo dużo — wdycha oskarżony — wskutek tego właśnie nie mogłem wyczuć CZYM TO PACHNIE.

WESOŁY GŁOS

Stefan Stefański

Ilustr. R. Kańska.

EGOIZM

Wynajęłam letnisko. Wysłałam dziecko z teściami, a sam z żoną siedzę w mieście i pieniędzy na ten kieliszek chleba zarabiamy. Ale w zeszłym tygodniu żona przeczytała wiekopomne dzieło d-ra Badmajewa p.t. „Chi-Szara-Badachan“ i podniosła rokosz:

— Dość — powiada — miejskiego zachodu! Trochę słońca, wody i powietrza nam też się należy! Jedziemy na świeży luft! Sprawdzimy jak dziecku służy pogoda a jednocześnie sami wypoczniemy na łonie natury!

Zgodziłem się na to chętnie. Ustaliśmy, że pojedziemy na letnisko przy sobocie po robocie, ale — dla uniknięcia upału i tłoku — późnym pociągami wieczornym.

Okolo dwunastej w nocy znaleźliśmy się — jak to się mówi — na miejscu. Przy oświetleniu księżycy dotarliśmy do wynajętej willi.



— Napewno śpią — rzekła żona. — Puknij delikatnie w szybę, żeby się Munia nie obudził!

Puknąłem. Z wnętrza willi dało się słyszeć piekielne ujadanie.

— Pies? — zdziwiła się żona. — Skąd pies?

Nim zdążyłem odpowiedzieć, uchyliło się okno i tubalny głos meški huknął wśród nocnej ciszy:

— Kto tam, do jasnej cholery?

— Jaki — kto? — odrzyknąłem zrytowany. — Ja z żoną do dziecka i teściów, zrozumiano? A w ogóle kto pan jest?

Na werandzie zabłysło. W drzwiach willi zgrzytnął klucz i ukazała się teściowa.

— Cii, nie denerwuj się! — rzekła. — Nie poznajesz? To pan Malowaniec przyjechał z żoną na niedzielę...

— A, a, bardzo mi przyjemnie — bąknąłem — cieszę się ogromnie.

Zrobiłem energiczny krok naprzód i w tym momencie nadepnąłem na jakieś ciało.

— Co jest? — wrzasnęła kobiecy głos. — Kto tam po mnie łazi?

Spojrzałem wystraszony na teściową, lecz ta mnie natychmiast uspokoiła.

— Nie poznajesz? To panna Łodzi, przyjechała z Pikusiem u nas odpocząć.

FILANTROPIA.

Fewien żałośny facet zerzucił się opowiadaniem ulicznego żebraka o tragicznej doli jego żony tudzież dzieci i dzielił mu więkkszej jaimużny, niż to bywa w zwyczajach.

Po upływie godziny facet udaje się do pierwszorzędnej restauracji i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zastaje tu swego „podopiecznego“, zajądającego wykwintnie przyrządzony sznyceł po wiedeńsku. Oczywiście, filantrop nie może się wstrzymać od gorzkich wymówek pod adresem żebraka.

— Więc jak to — powiada — żona i dzieci wasze nie mają co włożyć do gęby a wy tu całą jaimużnę puszczać na sznyceł? Czyż tak postępuje porządny człowiek?

— Ma pan rację — odrzeczł żebrak — ale proszę posłuchać: jak nie mam pieniędzy, to nie mogę jeść sznyceła po wiedeńsku, jak mam pieniądze to także nie mogę jeść sznyceła po wiedeńsku. WIĘC KIEDYŻ JA BĘDĘ DO CHOLERY, JADŁ SZNYCEŁ PO WIEDENSKU?

ARYTMETYKA GASTRONOMICZNA.

Właściciel restauracji zagląda do kuchni. Kucharz dokonuje akurat podziału pieczonej kury.

— Co pan robi, panie Gasiorek? — zapytuje restaurator.

— Dzielę kurę na cztery ćwiartki — odpowiada kucharz.

— Cztery ćwiartki? — wrzeszczy restaurator. A któż pana uczył rachować? Z KURY OBI SIĘ OSIEM CWIARTEKI!

— Aha, — zgrzytnąłem zębami — odpocząć... Proszę bard., niech odpoczywa. — Ja też chciałem odpocząć.

To mówiąc usiadłem na kanapce. Z kanapki dobył się zdławiony jęk.

— Bój się Boga — zmartwiła się teściowa — co ty wyrabiasz! Anię i Kazia zadusisz!

— Jaką znowu Anię i Kazia? — wrzasnąłem rozwścieczony.

— Nie wiesz? Dzieci Kutermankiewiczów. Poczciwi Kutermankiewiczowie przyślali je tutaj, aby Munia miała się z kim bawić!

Przy blasku świecy rozejrzałem się po izbie, a teściowa objaśniała:

— Na stole śpi Maciuś Pietrzak, na tym łóżku państwo Polatowscy, a na tamtym pan Magiera...

— A wy? — zapytałem zaniepokojony. — Wy z dzieckiem — gdzie?

— Gdzie się da — odparła spokojnie teściowa. Dziś np. jest ciepło, więc spimy w ogrodzie na hamakach. — Gdy jest chłodniej, spędzamy noc w poczekalni na stacji...

— Ależ to jest idiotyzm! — ryknąłem oburzony. — Wynajęłam letnisko dla was, czy dla tej zbieraniny?

Na te słowa podniósł się złowrogi wrzask z łóżek, kanapy, ławki i podłogi.

— Wolnego, wolnego! — zabrzmiały okrzyki. — Tylko nie zbierajcie Egoistę, psia krewo! Wszystko by chciał dla siebie! Nie każdy dziś m. na letnisko! Trzeba się dzielić z innymi, a nie myśleć tylko o sobie!

— Widzisz! — dodała z wyrzutem teściowa. — Przyjemnie ci teraz?

— Pewnie, że nieprzyjemnie — mruknąłem z pasją — ale cóż, u diabła, mam właściwie robić? Odjechać z powrotem do Łodzi?

— A pewnie, że odjechać — odparł chór podnieconych głosów — kto nie umie zachowywać się na letnisku, ten najlepiej zrobi, gdy odjedzie.



Tak też i zrobiliśmy, a na przyszły tydzień likwidujemy letnisko. Po co, dla tej trochy świeżego powietrza, wody i słońca, narażać się w krewnych, znajomych tudzież przyjaciół na opinię sobka, tudzież egoisty?

SUKCES.

Teatryk operetkowy. Po udanej premierze dyrektor udaje się w stronę garderoby aktorów. Nagle słyszy tzw. plekielny hałas.

— Cóż tu się dzieje? — zapytuje woźnego. — Któż tak wrzeszczy i przeklina?

— A to nasz pierwszy tenor — odpowiada spokojnie woźny. — Wścieka się i szaleje ze złości.

— Ze złości — dziwi się dyrektor. — A cóż on ma za powód do złości? Po takim sukcesie? PRZECIEŻ DOSTAŁ W CZASIE PRZEDSTAWIENIA AŻ 11 BUKIETÓW I KO SZÓW Z KWIATAMI! Jeszcze mu mało?

— Byłoby może dosyć — uśmiecha się woźny, ale widzi pan dyrektor, on sobie w kwiat ciaruli zamówił DWANASIE.

Mark Twain

Leczenie kataru

Gdy tylko zacząłem kichać, jeden z moich przyjaciół poradził mi, abym moczył nogi w gorącej wodzie, a następnie położył się do łóżka. Wkrótce potem drugi przyjaciel polecił mi, abym wstał z łóżka i brał zimne nateryski. Uśmuchałem i jego.

Poszedłem do redakcji i w drodze spotkałem innego druha od serca, który powiedział, że kwarta ciepłej słonej wody wystarczy, aby mój katar jak ręką odjął. Miałem pewne wątpliwości, czy znajdzie się dla niej miejsce w moim żołądku, ale spróbowałem. Myślałem, że wyrzucę z siebie duszę nieśmiertelną wraz ze wszystkim innym.

Gdy huragan szalejący w moim żołądku uspokoił się a innych miłośników sumary tanów nie spotykałem na drodze, zacząłem w dalszym ciągu pożyczając chusteczki od znajomych i zasmarkować je doszczętnie zupełnie tak samo, jak to było w początku wych stadiach mego kataru, aż spotkałem pewną panią, która dopiero co wróciła z równin dalekiego Zachodu. Przebywała tam w miejscowości, gdzie w powietrzu było bardzo mało, tak że z m. nabrała dużego doświadczenia w kurowaniu małych domowych niedomagań. Ta przygotowała mi mieszaninę z patoki, mocnej wódki, terpentyny i innych ingrediencji i kazała to pić po szklance co kwadrans. Ale zastrajkowałem po pierwszej. Starczyło tej jednej. Odebrała mi wszystkie zasady moralne i obudziła w mej naturze niegodziwe instynkty. Pod jej złośliwym wpływem mózg mój wymyślał cuda nieczemności. Tylko, że ręce moje były zbyt słabe, aby to wprowadzić w życie.

Po dwóch dniach przyszedłem do siebie o tyle, że mogłem się znowu zabrać do kuracji. Użyłem jeszcze kilku niezawodnych środków, KTÓRE OSTATECZNIE WPEŁDZIŁY MÓJ KATAR DO PŁUC. Zaczęłem kasłać bez przerwy i głos mój spadł niżej zera. Mówiłem grzmiącym basem o dwie OKTAWY NIŻEJ OD NORMALNEGO DIAPAZONU.

Położenie moje stawało się z każdym dniem poważniejsze. Poradzono mi czysty dym. Zaczęłem pić. Potem dym z patoką — zacząłem pić i to również. Potem dym z cebulą. Zaczęłem pić wszystkie trzy rodzaje. Nie zauważyłem żadnego rezultatu, poza tym, że ochryplem jak miedź kowalska. Postanowiłem dla poprawy zdrowia udać się z moim kolegą redakcyjnym, Wilsonem, nad jezioro Bigler. Jeździliśmy łódką, poło waliśmy, łowiliśmy ryby i tańczyli po całych dniach, a w nocy leczyłem mój katar. Postępując w ten sposób nie marnowałem żadnej godziny w ciągu doby, ale mój stan wciąż się pogarszał.

Poradzono mi mokre prześcieradła. Brodek ten zastosowano o północy, a pogoda była bardzo chłodna. Obmażono mi piersi i plecy i zawinięto w prześcieradło zamoczone w lodowatej wodzie. Było to doświadczenie okrutne. Gdy mokry gałgan przylega do naszego ciepłego ciała, przenika w nas nagły dreszcz i dusicie się jak w przedśmierternej agonii. Mózg zastępnął mi w kościach i serce przestało bić. Myślałem, że koniec mój się zbliża.

Gdy mokre prześcieradła okazały się bezsilne, aby wyleczyć mój katar, perona przychylna mi osoba poradziła przyłożyć sympatymę na piersiach. Może ten środek pomógłby mi nareszcie, gdyż by nie młody Wilson. Kładąc się do snu położyłem plaster z gorczycy niedaleko łóżka, aby go mieć pod ręką. Ale młody Wilson poczuł w nocy głód i, co się stało, można się domyśleć.

Po tygodniowym pobyciu nad jeziorem pojechałem do Steamboat Springs, gdzie poza parowymi wannami natykałem się naj obrzydliwszych leków. Wyleczył by mnie, ale musiałem wrócić do Virginia City, gdzie mimo połykania najrozmaitszych paskudztwo stan mój pogarszał się wskutek niedbałej opieki i częstego przebywania na powietrzu.

Wreszcie postanowiłem pojechać do San Francisco i zaraz pierwszego dnia gospodyni ni hotelu poradziła mi wypijać codziennie kwartę whisky, a jeden z tańszych przyjaćciół polecił mi to samo. Każde z nich rządziło kwartę — razem pół galona. Piłem i jednak żyję.

A TERAZ, W NAJLEPSZEJ INTENCJI, POLECAM UWADZE ZAKATARZONYCH TEN UROZMAIACONY KURS LECZENIA, KTÓRY PRZESZEDŁEM. NIECH GO DOŚWIADCZA: JEŚLI ICH NIE WYLECZY TO W KAŻDYM BĄDZ NAZIE NIE MOŻE WYWOŁAĆ NIC GORSZEGO POZA ŚMIERCIĄ.

(Wolny przekład E. T.)

KOCHAJMY ZWIERZĘTA.

Artystka Z. ma pięknego pieska. „Ciapuchna“ jest tzw. oczkiem w głowie swoje pan, oczywiście, SPORYM OCZKIEM, gdyż byłby należał do wielkich dogów duńskich.

Pewnego razu mama artystki, która wprowadzała „Ciapuchnę“ na spacer higieniczny wraca przerażona:

— Wiesz — powiada do córki — „Ciapuch“ ugryzł na ulicy jakąś nieznaną dziewczynkę!

— Ugryzł jakąś nieznaną dziewczynkę? — załamuje ręce artystka. — Ach, mój Boże, ABY TYLKO OD TEGO NIE ZACHOROWAŁ!

Głos Kobiet

W dziedzinie wychowania i usamodzielnienia kobiet doniosłą rolę oraz wielkie zadania do spełnienia mają nauczycielki — zarówno ze szkół powszechnych, jak i ze średnich uczelni

Nauczycielki o organizacji kobiecej

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie zwołana przez zarząd główny Ligi Kobiet ogólnokrajowa konferencja nauczycielek. Wzięło w niej udział przeszło 250 nauczycielek, pochodzących ze wszystkich niemal zakątków kraju. Były wśród nich reprezentowane zarówno nauczycielki szkół powszechnych, jak i szkół średnich. W szeregu referatów przedstawiono uczestniczkom konferencji zadania, jakie na odcinku prac kobiecych powinny być przeprowadzane i realizowane przez nauczycielki. Ponieważ jednym z głównych zadań Ligi Kobiet jest wychowywanie i usamodzielnianie kobiet, nauczycielki na tym odcinku prac ligowych mają do spełnienia poważną pracę. W ich ręku leży wpływ na właściwy wybór kierunków studiów kończących szkołę wychowawek. One spędzają w opiece nad dzieckiem sierotą. Bez współpracy nauczycielek nie może się właściwie rozwijać ani akcja świetlicowa wśród kobiet, ani walka z analfabetyzmem i alkoholizmem, ani prace oświatowo-kulturalne, prowadzone przez organizacje kobiece.

Konferencja nauczycielek poświęciła w dyskusji wiele miejsca sprawie antypolskiej polityki Watykanu. Wszystkie wypowiedzi szły po linii stwierdzającej, że kobiety nauczycielki walczyć będą z polityką wroga dla narodu, obojętnie z jakiego by źródła ona nie wychodziła. Uczestniczki konferencji jednomyślnie uchwaliły następującą rezolucję:

„My, kobiety nauczycielki, zebrane na zjeździe ogólnokrajowym Ligi Kobiet w Warszawie protestujemy przeciw ingerencji papieża w sprawy polityczne Polski”.

Jak się UBRACĆ



Dzisiaj podajemy naszym Czytelniczkom modele damskich sukien i sukienek, przeznaczonych dla młodych dziewczynek.

Suknie kobiece uszyte są z tkanin wełnianych. Pierwsza z nich składa się z brązowej plisowanej spódnicy i jasnej wełnianej bluzki — kasaka w kolorze zielonym. Bluzka przybrana jest poprzecznie biegnącym pl. sami. Na stopną sukienką uszyta jest ze szkockiej wełny. Nosić ją będziemy z przybraniem białej piki i kolorowym paskiem.



Sukienki dziewczęce przeznaczone są dla dziewczynek od lat 6 do 12. W kroju nadzwyczaj proste, — wykonane być mogą w domu. Jako przybranie tych sukienek stosowane są białe kołnierzyki, skórzane paski i kolorowe guziczki. Sukienki te powstać mogą ze starej nienoszonej już garderoby matek. Na ten cel nadają się zarówno stare jasne sukienki jedwabne jak i suknie wełniane.

Kobiety naszych dni

Stefania Goszczyńska z „Wimy”



ze pracą i walką odbudujemy swój kraj. Potężny, wolny, sprawiedliwy. Jakżeż by mogła Stefania Goszczyńska nie wierzyć tym słowom i nie zrozumieć ich?

Wierzy i rozumie. W roku 1947 wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej, pracuje aktywnie w Lidze Kobiet, opiekuje się Kolem Ligi na tkalni. Wykonuje norme przeciętnie w 150 proc. Czuje się pełnoprawną obywatelką współgospo-

darzem kraju.

„Żyjemy spokojnie — powiada tow. Goszczyńska — bez obawy redukcji. Jeszcze jest ciężko, ale jest coraz lepiej, oboje z mężem pracujemy i zarobki nasze pozwalają nam na wet na pomoc synowi, który niedawno wrócił z Włoch. Pracujemy dla siebie, dla naszych dzieci, dla Polski Ludowej. A czas pracuje dla nas.”

A. P.

BLYSKAWICZNE MASZYNISTKI I STENOGRAFIKI

Centralny Związek Stenografów i Maszynistek zorganizował pierwszy ogólnopolski konkurs stenografii i pisania na maszynie. Pierwsze miejsce w konkursie maszynopisania uzyskała Paczkowska Anna z Piotrkowa (411 uderzeń na minutę), drugie miejsce Gadałowska Maria z Łodzi (383 uderzeń). W stenografii pierwszą nagrodę otrzymała Bielecka Janina (260 zgłosek na minutę). Cały przebieg konkursu był filmowany.

Republika akademicka

Wizyta w I-szym Domu przy ul. Kościuszki 17

— Jest nas tutaj 180 osób, a więc dużo więcej, niż w innych Domach Akademickich w Łodzi — mówi przewodnicząca Komitetu i Domu Akademickich przy ul. Kościuszki 17 — ob. Helena Zaczekówna.

Zwiedzamy ten duży, czteropiętrowy budynek, który przed wojną stanowił pałac jednego z łódzkich fabrykantów, a obecnie oddany został przez Komitet Domów Akademickich w Łodzi dla studentek naszych wyższych uczelni. Pokoje są duże, widne, jasne i czyste. Kilka tylko jest pokojów jednoosobowych, reszta to trzy- cztero-, a nawet siedmioosobowe sale. W tych ostatnich pokojach jest trochę ciasno, tym niemniej studentki żyją w zgodzie.

— Chciałybyśmy — mówi ob. Zaczekówna, — by tyle było w Łodzi Domów Akademickich, by w pokoju można było ulokować najwyżej 5-6 osób. Do tej chwili jednak musimy się jakoś pomieścić — Poza domem przy Al. Kościuszki jest jeszcze jeden dom dla akademiczek łódzkich — przy ul. Zawadzkiej 7 — tam jednak mieści się tylko 70 studentek.

Pytamy, jakie osiągnięcia i jakie kłopoty ma samorząd Domu.

Ob. Zaczekówna chętnie udziela wyjaśnień: — Jesteśmy w składzie 8 osób: przewodnicząca — wice 2 wiceprzewodniczące, 4 tak zwa-

ne „piątrowe”, które pilnują porządku na każdym piętrze i jedna kierowniczką sekcji zdrowia. Wszystkie nasze potrzeby przedstawiamy Komitetowi Domów Akademickich, który je rozpatruje i, w miarę możliwości załatwia pozytywnie. W ten sposób udało się nam zorganizować prenumeratę dzienników i tygodników, uzyskać dodatkowe maszyny gazowe, wieszaki w łazience i codzienną możliwość korzystania z kąpielni. Z Komitetu otrzymaliśmy również przesłania, z których korzystają te, które nie mają własnych. Zakupiliśmy ziemię i flance i urządziliśmy bomb na podwórzu domu. W chwili obecnej walczymy, by Komitet Domów Akademickich wyznaczył fundusz specjalny na urządzenie świetlicy z grammi towarzyskimi, radiem itp., jak również biblioteki, z której na miejscu mogłyby korzystać studentki — mieszkanki domu.

Poza tym samorząd nasz zajmuje się lokowaniem studentek, które otrzymały do Domu skierowania z Komitetu, załatwia wszelkie polecenia i zarządzenia Komitetu na tym odcinku, oraz łagodzi wszelkie spory wewnętrzne, które niestety zdarzają się w każdym większym środowisku.

Dom Akademicki pomyślany jest wyłącznie dla studentek przyjezdnych z różnych miast

Polski, no i naturalnie dla tych, którym złe warunki materialne nie pozwalają na prywatne lokum. Starają się o przydział mieszkań w Domu, należy złożyć podanie do Komitetu Domów przy ul. Zawadzkiej 7, załączyć do tego życiorys, zaświadczenie z Uczelni, świadectwo niezamężności, oraz zaświadczenie z prześwietlenia płuc — w Domu mogą mieszkać tylko studentki zdrowe.

Koszt pomieszczenia wynosi w zależności od ilości łóżek w pokoju od 300 do 450 zł miesięcznie. Na miejscu jest również stołówka, prowadzona przez Bratnią Pomoc Studentów, w której można otrzymać całodzienne utrzymanie. Zwiedziliśmy przy okazji i stołówkę — niestety pod względem estetycznym pozostawia ona wiele do życzenia — brudna podłoga, nie myta chłuba od wielu miesięcy (a przecież wystarcząłyby tylko zaciągnąć ją czerwona pasta), no i brudne firanki w oknach. Podobno obiady również są nieszczerłone, a w „Gęsim Piórze” są znacznie pożywniejsze. Studentki bursiackie nie mają prawa ingerencji w ten stan rzeczy, a władze „Bratniaka” do schludności locum stołowego jak widać wagi nie przywiązują.

Zanim opuszczamy Dom, zaglądamy jeszcze do poszczególnych pokoi. Wszędzie czysto i sprzątnięte — studentki same sprzątają u siebie, bo sprzątaczkę dbają tylko o korytarz i łazienki. W każdym pokoju — dziewczęta nad skryptami i książkami. Widać, że egzaminy za pasem.

Za miesiąc Dom opustoszeje. Wyjadą te studentki, które mają rodzinę poza Łodzi, inne wyjadą na obozy akademickie, które będą rozmieszczone w całym kraju. Zostaną tylko te, które poza nauką zajmują się pracą zarobkową i nie mogą w okresie wakacji otrzymać urlopu. W październiku rozpoczyna się nowe zapisy, bo co roku nawet mieszkanki Domu muszą składać ponowne podania. Jeżeli nie ma przeciwko nim żadnych zarzutów, otrzymują one mieszkania ponownie. Poza tym przywita się nowe studentki.

M. Z.

Nasze przepisy gospodarskie

PASTA Z JAJEK

Na wycieczki w porze letniej wędlna jako artykuł szybko w ciepłe psujący się, jest mało odpowiednim dodatkiem do chleba. Zastąpić ją może pasta sporządzona z jajek. Sporządzając pastę używamy jedno jajko na osobę.

Pastę sporządzamy w sposób następujący: jajka ugotowane na twardo przepuszczamy przez maszynkę i przecieramy przez sito. Do smaku doprawiamy je gęstą pastą pomidorową, rozrzedzamy ją solą. O ile zależy nam na tym, by pasta ta była bardziej odżywcza

dodajemy do niej łyżkę stołową masła. Wszystkie składniki pasty powinny być dokładnie razem rozmieszane.

ZUPA WŁOSKA

1 i ćwierć litra smaku z jarzyn, 4 deka ostrego sera tartego dwa deka masła, dwa deka maki, siekana pietruszka i koperek. Smak z jarzyn zaprawiamy zasmażką sporządzoną z masła i maki. Dosypujemy do niej ser, siekana zielinę, doprawiamy do smaku solą. Gotową zupę podajemy z lanymi kluskami lub makaronem.

W lasach Janowskich walczone z myślą o Polsce

Najchlubniejsza karta w dziejach polskiej partyzantki

2-tygodniowa zwycięska bitwa z 40 tysiącami hitlerowców

Cztery lata temu w lasach Lubelszczyzny rozegrała się jedna z największych akcji bojowych w dziejach partyzantki polskiej. Pod nazwą bitwy w lasach Janowskich przeszła ona do historii walki zbrojnej narodu polskiego przeciw okupantowi...

sztabów, sama logika walki jednocy ludzi i różnych środowisk politycznych i kieruje ich na drogę, którą wyznaczyła i utarowała myśl obozu demokratycznego...

Dowodzi tego fakt uczestniczenia w bitwie nie tylko oddziałów Batalionów Chłopskich, ale również oddziału podporządkowanego organizacyjnie dowództwu AK.

Bitwa w lasach Janowskich, jako jeden z najdonioślejszych epizodów walk polskiej partyzantki stanowi trwały wkład w dzieło wyzwolenia Polski. Jest ona symbolem walki o nową, demokratyczną, Ludową Polskę.

Stolica powstaje z gruzów

Rok 1948 ważnym etapem w odbudowie Warszawy

15 tys. izb mieszkalnych - Szkolnictwo w nowych budynkach - Trasa W-Z i most śląski (Korespondencja własna „Głosu“)

WARSZAWA, w czerwcu.

Poza dobrą pogodą stolica miała w tym dniu powód do dodatkowej radości. Oto PPS zaopiniował tegoroczny sezon budowlany, jako pomyślny i zapowiedział, że za wszelkie dane ku temu, że Warszawa wzbogaci się w najbliższym czasie sumą PÓLTORA MILIARDA ZŁOTYCH.

Blądząc ulicami rozkopanej Warszawy można zdać sobie sprawę, jak ważnym etapem w jej rozwoju jest obecny rok. Rok 1948 da stolicy wiele nowego.

Przed wszystkim mieszkania, do których tak tęsknie w ich ogromną większość warszawiaków. N. budownictwo mieszkaniowe przeznaczona została suma 3,8 miliarda złotych, co da w efekcie około 9 tysięcy izb mieszkalnych.

Trzeba do tego doliczyć lokale odbudowane przez spółdzielnie i osoby prywatne. Razem będzie około 15 tysięcy izb. Wesoło będzie na jesieni, gdy blisko 30-tysięczna rzesza warszawiaków zacznie się przeprowadzać na nowe mieszkania.

I nie tylko na nowe mieszkania. Dzieci Warszawy pójdą z nowym rokiem szkolnym do nowych szkół.

Nowe formy współzawodnicstwa pracy

Na zebraniu technicznym salowych i majstrów odbytym w dniu wczorajszym postanowiono wezwać do współzawodnicstwa oddział tkalni PZPB Nr 3.

W ramach tego współzawodnicstwa wezwał salowy Kubiak ob. Szelesta Jana z PZPB Nr 3 a salowy Kuczyński (z PZPB Nr 9) wezwał salowego Waclawa Bociana z PZPB Nr 3.

Kierownik tkalni PZPB Nr 9 wezwał do współzawodnicstwa kierownika tkalni z PZPB Nr 3.

Śladem naszych artykułów

Interpelacja odniosła pożądany skutek

Chorzy na gruźlicę otrzymają odpowiednio urządzony szpital

1-go czerwca w „Głosie“ ukazała się interpelacja jednego z naszych czytelników w sprawie złych warunków w szpitalu na Radogószcu, interpelacja ta odniosła natychmiastowy skutek, bowiem do szpitala udała się inspekcja, w której wziął udział prezydent miasta, tow. Eugeniusz Sławiński, oraz naczelnik Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego.

Wczoraj otrzymaliśmy z Wydziału Przewodniczącego wyserwujące wyjaśnienie, dotyczące szpitala. Oto dosłowna treść pisma: „Posiłki dietetyczne chorych na gruźlicę, przebywających w Szpitalu Miejskim na Radogószcu, zawierają przeciętnie 3800 kalorii dziennie i są pod względem jakościowym i ilościowym wystarczające. Stwierdzona w kilku wypadkach tak zwane uchybienia smakowe, wynikają z masowego przygotowania pożywienia, czemu jednakże Wydział Zdrowia stara się zapobiec.

Co się tyczy przykrych i słusznie poruszanej w notatce sprawy insektów, należy stwierdzić, że stare, zaplaskiwane baraki jeszcze sprzed pierwszej wojny, są przedmiotem niustannych trosk administracji szpitala. Częste malowanie baraków oraz dezynfekowanie ich proszkiem DDT nie dało, niestety,

pożądanych wyników.

W celu usprawnienia i skoordynowania lecznictwa szpitalnego Wydział Zdrowia postanowił jeszcze w roku bieżącym przenieść oddział gruźliczy ze szpitala w Radogószcu do szpitala O. O. Bonifratrów na Chojnach. Tam również przeniesiony będzie oddział gruźliczy ze szpitala Św. Teresy. Nowoutworzony szpital gruźliczy sąsiadować będzie z istniejącym już Miejskim Szpitalem-Sanatorium na Chojnach.

W ten sposób zgrupowane zostanie leczenie gruźlicy na jednym terenie, w pięknych, racjonalnie urządzonych gmachach.

Podpisano: (-) Mgr Adam Ginsbert Dyrektor Zarządu Miejskiego

OD REDAKCJI:

Z zadowoleniem stwierdzamy, że interpelacja nasza nie pozostała bez echa i cieszymy się, że chorzy na gruźlicę wreszcie będą mogli przebywać w odpowiednio urządzonym szpitalu.

Jeszcze raz okazało się, że nasz dział „Interpelacji Czytelników“ jest słuszny i celowy. (m. z.)

szawy pójdą z nowym rokiem szkolnym do nowych szkół. Na budowę i remont 21 szkół podstawowych przeznaczono 260 milionów, kosztem 75 milionów wyrosną na Żoliborzu i Pradze nowoczesne szkoły zawodowe, Młodzież akademicka, która z takim hartem niejednokrotnie wysłuchiwała wykładów na schodach i korytarzach, też ma powód do radości. Szkoły Wyższe zostały także nawet najbardziej uprzywilejowane, szczególnie zaś Uniwersytet i politechnika, gdyż otrzymały 340 milionów złotych.

Widać to zresztą, gdy się przechodzi koło wykańczanego już budynku przy ul. Noakowskiego. Dzięki, opuszczony, niedawno chwastami porośnięty teren zmienił się w tym roku nie do poznania. Gmach Rady Państwa, Dworzec Centralny — wszystkie jeszcze przed rokiem tak odległe i piękne wizje, w roku obecnym przyobleką się w realne formy.

Trzeba się śpieszyć. Przyszły rok jest ostatnim rokiem trzydziestoletniego planu. W roku 1949 muszą być zakończone wszystkie większe remonty, usunięte wyalone mury, abyśmy już nie na gruzach, ale na wolnych placach budowali przysłą stolicę. Jot.

Troska o dziecko w kraju socjalizmu

Dzieci ludności pracującej w ZSRR otaczane są troskliwą opieką Związków Zawodowych. W ostatnim trzyleciu daje się zaobserwować systematyczny wzrost liczby dzieci korzystających z tej opieki, szczególnie w okresie wakacyjnym. Jeżeli w 1945 roku odpoczywało w letnich obozach pionierskich około 1.676.000 dzieci, to w 1946 roku odpoczywało 1.800.000 dzieci, a w roku 1947 — 2.231 tysiący.

W roku 1948 liczba ta wynosić będzie 2.650.000 dzieci.

Okres przebywania dzieci w pionierskich obozach wypoczynkowych wynosi od 20 do 40 dni. Koszty utrzymania ponosi w 70 procentach wydział finansowy Związków Zawodowych, a w 30 proc. — rodzice. Dzieci inwalidów wojennych oraz rodziców mniej zarabiających utrzymywane są w okresie wypoczynkowym całkowicie przez Związki Zawodowe.



L. SZEJNIN Tajemnica i krew z dziejów wywiadu niemieckiego

Z przykrym uczuciem Szarapow opuszczał to małe mieszkanko i wychodząc spoglądał na metalowy sztyldzik umocowany na drzwiach tego mieszkania, na którym figurował napis:

IWAN PCPOW przedsiębiorca budowlany...

Ukazanie się nowego modelu samolotu konstrukcji Sikorskiego wzbudziło w sferach wojskowych Berlina zaniepokojenie. Berlin domagał się natychmiastowego zdobycia planów i wykresów owej konstrukcji.

Pewnego wieczora agronom zaprosił Sikorską na romantyczną przechadzkę. Był cudy wieczór lipcowy. Aleje parku były puste i nikt nie przeszkadzał młodej parze.

W pewnym momencie, czule ścisnąc rękę pięknej dziewczyny, Szarapow wyznał jej miłość i prosił o rękę. Wśród gaszczy bzu przed oczyma Szarapowa mała czyla we mgle groźna twarz gładko ogolonego starszego pana...

Oficer niemieckiego wywiadu, spełniając zlecenie, złożył mu w ofierze dawno tajone uczucie do jasnowłosej i błękitnookiej panny Lizzie z dalekiego Brunświku...

Głos agronoma brzmiał taką szczerą namiętnością, oczy były pełne takiej głębokiej miłości, że panna Sikorska uległa czarowi swego pierwszego uczucia. Młodzi zostali oficjalnie zaręczeni. A krótko przed ślubem, do miasteczka przyszedł stary przyjaciel rodziny Szarapowych, przedsiębiorca budowlany

Popow i przywiózł smutną wieść. Niespodziewanie w Petersburgu zmarła matka młodego agronoma, który po jej śmierci został zupełnie osamotniony.

Popow był obecny na ślubie młodej pary i wychylił niejedną kieliszek szampana na ich pomyślność.

A tymczasem nad Europą zbierały się groźne chmury. W Berlinie Kaiser Wilhelm niecierpliwie skubiąc małe, sterzące do góry wąski, studiował uważnie liczne strategiczne plany nadciągającej wojny. Pułkownik Nickolei, siedząc w zacisznym gabinecie, gorączkowo opracowywał nowe zlecenia dla wywiadu niemieckiego...

Młodego zaś agronoma spotkał wkrótce po zawarciu ślubu ciężki i niespodziany cios. Brat jego żony konstruktor Sikorski po licznych nieporozumieniach ze swoim bezpośrednimi przełożonymi zdecydował się na wyjazd z granic Rosji.

Ówczesne dowództwo rosyjskie ignorowało plany i zamierzenia ambitnego i uzdolnionego lotnika. Sikorski postanowił przenieść się do Ameryki. W ten sposób udaremnione zostały zamiary Hansa Speiera wydołania od swego szwagra wykresów i planów „Ilji Muromca“...

Z zapiętym oddechem Płotnikow słuchał powieści starego szpiega. Ale powieść ta nie mogła zadowolić sędziego śledczego. Zapytał z nienacką Szarapowa:

— A co pan robił podczas wojny i po wojnie w rewolucji?

— Cierpliwości — podniósł na Płotnikowa swe zmęczone, gorączkowo błyszczące oczy Szarapow — podczas wojny przeniosłem się do Petersburga. Zaczęłem pracować w ministerstwie, a jednocześnie zbierałem dane o działalności większych petersburskich fabryk.

Wiedomości te przekazywałem naszym ośrodkom konspiracyjnym, które znajdowały się podówczas na terenie stolicy. Muszę powiedzieć, że w carskiej Rosji istniała niezwykle szeroka i rozgałęziona sieć agentów naszego wywiadu.

Byłem w stałej łączności z szeregiem podobnych agentów. Korzystałem z tego, że nikomu nie przyszło do głowy doszukiwać się szpiega w osobie wyższego funkcjonariusza ministerstwa rolnictwa, który był zięciem starego carskiego urzędnika i mężem siostry znanego lotnika.

W międzyczasie urodziła mi się córka. Tak minęły trzy lata wojny.

Gdy wybuchła rewolucja, byłem w rozterce. Nie wiedziałem co robić, bo nagle wszystkie nasze ośrodki zwinęły swoją działalność. Nie powiadamiono mnie o niczym, nie otrzymałem żadnej instrukcji. Byłem zupełnie dezorientowany. I nagle stało się coś niespodziewanego...

Głos Szarapowa nabrał tajemniczych tonów, agronom przysunął się bliżej twarzy, uważnie słuchającego go Płotnikowa i tajemniczo wyszeptał:

— Pewnej listopadowej nocy 1918 roku do drzwi mego mieszkania zapukano. Były to niespokojne czasy, więc otwierałem się z otworem drzwiami. Zapukano jeszcze mocniej i na moje pytanie czyjs skrzyjący głos odpowiedział lakonicznie. — „Otwórzcie, to stary znajomy!“.

Otworzyłem z bijącym sercem i na progu drzwi ujrzałem charakterystyczną sylwetkę Brincknera. Poznałem go odrazu, mimo, że upłynęło siedem lat od chwili, gdy go po raz ostatni widziałem. Oniemiałem ze zdziwienia. Lecz Brinckner uśmiechnął się zlekka i powiedział, wyszukany rosyjskim językiem: „Cieszę się, że was widzę. Przedstaw-

cie mnie waszej żonie, a później chciałbym z wami porozmawiać“. Uczyniłem tak, jak mi rozkazał. Żonie powiedziałem, że jest to mój stary znajomy, którego nie widziałem od wielu lat. Niezbyt się zdziwiła, gdyż opowiadałem jej kiedyś, że jako student miałem dużo przyjaciół, których po ukończeniu studiów los porozrzucił po najdalszych zakątkach Rosji.

Siedząc przy stole, obserwowałem nienaznacznie Brincknera. Radca również się postarzał, głębokie zmarszczki przeorały jego pociągłą twarz, która zachowała swój flegmatyczny i kamienny wyraz, na szczupłych rękach nie miał już tyłu pierścieni i sygnetów. Był bardzo uprzejmy wobec żony, opowiadał jej o naszych wspólnych przeżyciach studenckich. W głębi duszy podziwiałem polot fantazji Brincknera, nie posiadałem go bowiem o takie zdolności. Nie wiedziałem również co oznaczała ta dziwna i niespodziewana wizyta. Intuicja mówiła mi, że chodzi tu o coś bardzo ważnego, gdyż w innym wypadku Brinckner nie ryzykowałby przybycia na teren wzburzonej Rosji.

Przypuszczenia moje okazały się słuszne. Po skromnej kolacji Brinckner podniósł się z miejsca i zaproponował mi przejście do gabinetu.

Gdy znaleźliśmy się w zacisznym pokoju radca szczerze zamknął drzwi i zapytał mnie z nienacką:

— Czy jesteście pewni, że nikt nas nie podsłuchuje?

Wzruszyłem ramionami i odpowiedziałem krótko:

— Zona poszła już spać. Śpi z córką w odległym pokoju. Jesteśmy zupełnie sami.

Brinckner uśmiechnął się z zadowoleniem i wskazał mi na krzesło stojące obok biurka. Sam usiadł w fotelu; przy biurku. Zachowywał się w stosunku do mnie, jak przełożony. Całym swoim zachowaniem podkreślał powagę i znaczenie tego, co miał wypowiedzieć.

Ruch współzawodnictwa w PZPB Nr 17 rozwija się Obok osiągnięć — nie brak też i usterek

Pisałmy swego czasu o przygotowaniach w PZPB Nr 17 do podjęcia szerokiego ruchu współzawodnictwa. Dziś można już z całą pewnością stwierdzić, że prace te dały oczekiwane wyniki. Nie tylko zostały stworzone mocne, dobrze zmontowane ramy organizacyjne, lecz i powstał rzeczywisty szeroki, masowy ruch współzawodnictwa.

Do dnia 5-go bm. wpłynęło na ręce Komitetu Współzawodnictwa 504 deklaracji z oddziałów tkalni i przedziału Centrali i oddziału „B” (tzn. Stolarowa i Zajberta). Wiele deklaracji zostało odrzuconych, gdyż napłynęły po ustalonym terminie, tzn. po 5 czerwca. Ci spośród to jednak dobra zapowiedź na rozszerzenie ruchu w miesiącach następnych.

Prócz wspomnianych 504 członków zalogi zgłosili swe przystąpienie do akcji również majstrowie i kierownicy oddziałów. Współzawodnictwo zaczęło się 7-go bm. Oczywiście, jest jeszcze przedwcześnie pisać o wynikach. Trzeba jednak zaznaczyć, że na niektórych oddziałach współzawodnictwo obejmuje 80 procent zalogi i fakt niemiernie ważny — na wrzecioniarń 4 współzawodniczkę przeszły na obsługę 360 wrzecion (dotychczas obsługiwały 180). Te cztery nowe wielowarsztatówki idą to: tow. Bujanowska Jadwiga, Weriel Józefa, Graba i Stokowska. Krótko mówiąc: ruch współzawodnictwa w PZPB Nr 17 „ma ręce i nogi”. Może on odegrać poważną rolę nie tylko w PZPB Nr 17, ale i wnieść wiele cennego doświadczenia dla całego naszego przemysłu. Tym bardziej więc wypada nam zwrócić uwagę na pewne jego usterek.

Wystarczy przejść się po oddziałach i pomówić z robotnikami, by dojść do wniosku, że inicjatorzy ruchu współzawodnictwa popełnili jeden kardynalny błąd: opracowali plan współzawodnictwa i zapoczątkowali je nie tylko bez przedyskutowania podstawowych jego zagadnień z ogółem zalogi, lecz nawet z członkami obu partii robotniczych. Stąd właśnie powstało takie dziwne naporóż zjawisko, że regulamin daje maksymalną gwarancję sprawidliwej oceny osiągnięć, a mimo to wiele robotnic nie wierzy, by nagrody i odznaczenia były przyznawane sprawiedliwie. Z tego właśnie powodu niektórzy doskonałi pracownicy nie przystąpili do współzawodnictwa. Odnosi się wrażenie, że nie wszyscy regulamin zrozumieli, a nawet nie znają dokładnie swych zobowiązań. Broszurki i ulotki nie mogą przecież zastąpić żywego słowa i dyskusji. Owszem, Komisja Współzawodnictwa szykuje się do zwołania zebrania wszystkich współzawodniczków, lecz czy nie od tego właśnie należało zacząć? Towarzystwo tłumaczy nam, że majstrowie i kierownicy zrobili to na swych oddziałach. Nam to jednak nie przemawia zbyt do przekonania. Majster i kierownik mogą wiele pomóc Komitetowi Współzawodnictwa i do tego się nawet zobowiązali, nie mogą po jednak zastąpić w jego czynnościach. Groziłoby to zbiurokratyzowaniem całego ruchu. Bezpośredni kontakt Komitetu Współzawodnictwa z ogółem zalogi przydałby się i z innych jeszcze względów. Oto np. przypadki skargi się, że brak tak zwanych separetek na maszynie ogromnie utrudnia im pracę. Skarżą się także na niedostateczną pomoc ze strony swych obciążaczy. Te ostatnie znów twierdzą — a przyznają im to przypadki — że są przeciążona pracą przy sortowaniu tzw. tyłki. Czy Komitet Współzawodnictwa nie powinien

skontrolować, w jaki sposób kierownik zakupów starał się o te nieszczęsne „separatki”, czy nie powinien poszukać dróg, by „tyłki” różnego typu od razu na wątkowni kładzione były do różnych skrzynek, by tkacze nie nadlamywali ich. Są to przykłady, wzięte tylko z jednej sali tzw. obrączniaków. Znalazłoby się ich sporo i na pozostałych salach i oddziałach. Istnieją i inne usterek, które acz nie związane bezpośrednio z produkcją — utrudniają jednak pracę robotnikom. Jak twierdzą wspomniane już przypadki, zdarza się, że w fabrycz-

nym wydziale aprowizacji zatrząskuje się przed interesantem okienko, bo to niby pora obiadowa. A przecież biuro pracuje zasadniczo bez przerwy do godziny 4-tej. Przy odbiorze przydziałów mięsa mają znów robotnicy inne kłopoty. Jedna dostaje dobre, a druga — same kości. Przydałoby się, by i pracownicy biurowi, a nawet rzeźnik, pomyśleli o tym, że współzawodnictwo, nawet jeżeli sami nie są jeszcze nim objęci, nakłada na nich pewne obowiązki. Komitet Współzawodnictwa wejrzy napewno i w te sprawy. H. W.

Główna arteria Łodzi



wielkomiejski ruch na Piotrkowskiej

Tegoroczne uczasy akademickie

Obozy wypoczynkowo-społeczne obok domów wypoczynkowych Łódź otrzymała 1040 miejsc

W Łodzi powstał Środowiskowy Komitet Wczasów Akademickich, w skład którego weszli: przewodniczący — dr Cybulska Zofia — Del. Min. Oświaty, wiceprzewodniczący — Nacz. Jagodziński Juliusz — z Woj. Zarządu TPMSW, oraz dwaj przedstawiciele Komitetu Środowiskowego FPOS w Łodzi: Jan Warzywoda, jako sekretarz i Zbigniew Schabowski, jako skarbnik.

Akcja Wczasów Akademickich ma w tym roku specjalny charakter. Obok domów wypo-

czynkowych organizuje się obozy wypoczynkowo-społeczne, rozrzucone na terenie całej Polski. W ramach tych obozów studenci poświęcać będą część dnia pracy społecznej na terenach przyobozowych. Ten bezpośredni kontakt akademików z ludnością, szczególnie Ziemi Zachodnią, gdzie znajduje się większość obozów przyczyni się do wzmocnienia łączności między ośrodkami wiejskimi a miejskimi.

W ramach akcji wczasów Łódź otrzymała

490 miejsc w domach wypoczynkowych i 550 miejsc w obozach wypoczynkowo-społecznych w następujących miejscowościach: Czerniawa-Zdrój, Tupadły, Karpacz i Miedzysztolę.

Rozdziałem miejsc dla poszczególnych Uczelni zajmuje się Środowiskowy Komitet Wczasów Akademickich, który uwzględni także pewną ilość miejsc dla słuchaczy Kursów Przygotowawczych. Komitet przyjmować będzie podania studentów za pośrednictwem Bratnich Pomocy. Wczasy przeprowadzane będą w 3-ch turnusach trzytygodniowych, poczynając od 6 lipca.

Pobyt na obozach społecznych będzie bezpłatny, w domach wypoczynkowych dwie trzecie studentów otrzyma całkowite zwolnienie z opłat, a jedna trzecia korzystać będzie z 50 proc. ulgi.

Komunikat

We wtorek, dnia 15 bm. o godz. 18.30 w auli Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68 minister Sprawiedliwości — Świątkowski wygłosi odczyt n.t. „Państwo, a wyznania w Związku Sowieckim”.

Wstęp dla wszystkich wolny.

Zjazdy Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W okresie od dnia 1 kwietnia do 30 maja 1948 r. na terenie Woj. Łódzkiego odbyły się zjazdy powiatowe i miejskie Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zjazdy urządzone zostały w następujących miastach: Sieradz, Żduńska Wola, Kutno, Łowicz, Pabianice, Żelazów, Piotrków, Radomsko, Końskie, Skarżysko, Wieluń, Tomaszów, Rawa, Brzeziny, Aleksandrów, Łęczyca, Opoczno, Osorków.

Na zjazdach tych dokonano wyborów nowych zarządów i wyborów delegatów na Zjazd Wojewódzki.

Omawiane były również sprawy organizacyjne i działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy przyrost członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w stosunku do roku ubiegłego. W tej chwili Województwo Łódzkie (bez Łodzi) liczy 11.211 członków.

W dniu 13 czerwca 1948 r. w Łodzi o godzinie 10-ej w sali Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 15 odbędzie się Statutowy Wojewódzki Walny Zjazd delegatów powiatowych i miejskich oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Nowe zarządy przystąpiły z pełną energią do pracy nad szerzeniem idei przyjaźni polsko-radzieckiej i nad likwidacją niewiedzy o naszym sąsiedzie — Związku Radzieckim.

Prócz delegatów na Zjeździe Wojewódzkim będą przedstawiciele Władz, Organizacji Społecznych, Młodzieżowych i Partii Politycznych.

Na zjeździe dokonany zostanie wybór nowych władz i delegatów na Zjazd Krajowy w Warszawie.

Odznaczenie urzędowników pracy

W Państwowych Zakładach Lit i Powroźców Nr 1 odbył się w dniu wczorajszym ogólne zebranie zalogi, na którym wręczono nagrody i dyplomy uznania przedownikom pracy odznaczonym za wyniki pracy osiągnięte w trakcie ostatniego (6-go) etapu współzawodnictwa pracy.

Pierwsze miejsce uzyskał Roman Ustowski, a następne Kazimierz Zenicki oraz L. To maszewski.

Zebrań żywo oklaskiwali nagrodzonych kolegów.

Pierwsze wyniki wyścigu pracy w wydziale I czników Elektrowni Łódzkiej

Na posiedzeniu Komisji Orzekającej współzawodnictwa pracy w Wydziale I czników Elektrowni Łódzkiej ustalono następujące wyniki:

W warsztacie naprawy I czników przedownikami pracy zostali Mądry Czesław, który wykonał 202,6 proc. normy, Sobczyński Wacław 171,1 proc., Pajda Julian 69,4 proc.

We współzawodnictwie indywidualnym Sobczyński Wacław (171,1 proc.) zwyciężył Jagodzińskiego Eugeniusza (160,3 proc.), Pajda Julian (169,4 proc.) zwyciężył Wierzbickiego Eugeniusza (139,5 proc.), Rembowski Kazimierz

(164,4 proc.) zwyciężył Dąbrowicza Jerzego (131,3 proc.), Clupiński Zygmunt (147,3 proc.) zwyciężył Wawrzyniaka Władysława (145,2 proc.).

W dziale montażu I czników przedownikami pracy zostali Pietrzak Adam, który wykonał 151,1 proc. normy, Mróz Apolinary (150 proc.), Wojciechowski Jan (146,5 proc.), zaś we współzawodnictwie indywidualnym Pietrzak Adam 150,1 proc. normy zwyciężył Mróz Apolinary 150 proc., Wojciechowski Jan 146,5 proc. zwyciężył Koziola Konstantego 127,5 proc.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 13 czerwca 1948 roku
7.05 „Zegarynka muzyczna”. 8.00 Dziennik.
8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Wrocławia. 10.00 Muzyka. 11.00 (Ł) Odczyt. prog. na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty). 11.30 (Ł) Rozmowa z Radiosłuchaczami przeprowadzi Red. K. Turkiewicz. 11.40 (Ł) Muzyka ludowa (płyty). 11.50 (Ł) Wiadom. dla R-wieżów wygłosi Dyr. Okr. P.R. A. Smetjan. 12.04 Poranek symboliczny. W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Aleksander Puszkina”. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 „Dziwy pokrewieństwa” — zagadka radiowa. 14.35 Najciak. aud. przyszł. tygodnia. 14.40 „Poskromienie zło-

czyńcy” — wg komedii Szekspira. 15.25 „Dawne arie wiojskie”. 15.45 „Wiosna ludów”. 15.55 „Muzyka Ludowa”. 16.40 „Przygoda mrówki”. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 Wieczór autorski K. L. Galczyńskiego. 19.20 „Mecz w Baboszyńcu”. 19.40 (Ł) Utwory Beethovena. 20.00 Dziennik. 20.50 (Ł) Wiadomości sport. lokalne. 20.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 21.30 „Na muzycznej fali”. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Ork. Tan. P.R. 22.45 Wiadom. sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

WYBIORY WYCIĘCZKÓW

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęli Stanisława Michalak 156,7 proc., Genowefa Korzeniowska 128,2 proc., Marja Pyslak 110,4 proc. i Janina Brodzka 109,5 proc. Na „szóstkach” wyróżniły się Helena Bogus (158,7 proc.), Irena Nowak (143,7 proc.) i Florentyna Wierszeń (132,1 proc.). W przedziałni odznaczyły się Bronisława Switoniak (181,1 proc.), Anna Skórnicka (177,7 proc.), Marja Jędrzejczak (164,4 proc.) i Józefa Kucharska (163,3 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedziałni na 6 stronach wyróżniły się Józefa Ulkowska (135,5 proc.) i Janina Mucha (134,7 proc.). Na „czwórkach” Marja Wałęska uzyskała 141,1 proc., Helena Lesiecka 137,2 proc. i Bronisława Olejniczak 134,3 proc. Henryka Miłska (3 strony) osiągnęła 152,1 proc. W tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajęła Marja Drelich (176,2 proc.), Bronisław Ciula uzyskał 173,4 proc. Helena Plichta na „czwórkach” osiągnęła 179,8 proc., a Irena Kucharska 168,4 proc.

W PZPB Nr 3 uzyskała Leokadia Bogacz (4 krosna) 179 proc. i Genowefa Zwolińska 175 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Sobczyńskiego (148,5 proc.) wyprzedził zespół Tosika (142,2 proc.), zespół Czaplifskiego (134,2 proc.) — zespół Banaszczka (132,1 proc.), a zespół Niedbala (120 proc.) uległ zespołowi Sobalskiego (130,4 proc.).

W PZPB Nr 5 w przedziałni na 4 stronach wyróżniły się Eugenia Wejśczyk i Michałina Bułnowicz — po 156 proc., a na 3 stronach — Teresa Stepień (181 proc.) i Kazimiera Iwanak (155 proc.). W tkalni (4 krosna) uzyskały Marja Dziedzic 198,6 proc., Anna Bieńkowska 187,7 proc. i Marja Sek (185,5 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni pierwsze miejsce zdobyły Marja Kukula (179,2 proc.) i Janina Kurzyńska (169,4 proc.). Przędka Marja Wtula uzyskała na 3 stronach 168,7 proc., a Marja Woźniak 168,3 proc.

W PZPB Nr 8 w przedziałni (920 wrzec.) odznaczyły się Stefania Pawlak (193 proc.), Zofia Ogińska (168 proc.) i Janina Tomaszewska (164 proc.). W tkalni na „szóstkach” Kazimierz Beldowski osiągnął 192 proc., a Michałina Wierczorkiewicz 190 proc.

W PZPB Nr 8 w przedziałni pierwsze miejsca zajęły Marja Stepień (172 proc.), a Henryka Jańczak (164 proc.). Tkaczka Irena Pol (4 krosna) uzyskała 198 proc., a Bronisława Szelczek 178 proc.

W PZPB Nr 9 wyróżniły się przedki (750 wrzec.) Antonina Sypniewska (158 proc.) i Weronika Mleicka (150,8 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedziałni (800 wrzec.) osiągnęły Marja Zielińska 156 proc., Marja Krzesińska 153 proc. i Katarzyna Kargiel 148,4 proc.

W PZPB Nr 22 na 4 stronach odznaczyły się Zofia Grzeł i Genowefa Jaska uzyskując po 174,7 proc., a Zofia Wota i Józefa Porost (3 strony) po 166,5 proc.

W PZPB w Pabianicach osiągnął Karol Śniady na 8 krosnach 181,5 proc., a Stanisława Maksymowicz na „szóstkach” 155,6 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Stanisława Bułnowicz (168,2 proc.) i Helena Świątek (163,1 proc.). Przędka Karolina Guzenda uzyskała 142,5 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w przedziałni (3 strony) osiągnęła Józefa Grądzka 177 proc., a Marja Miłulska 176 proc. W tkalni (10 krosna) pierwsze miejsca zajęły Marja Mafer (169,9 proc.) i Bolesława Nowak (160,6 proc.). Na ósemkach Regina Poros uzyskała 176 proc., a Balbina Psiuk 164,9 proc.

W PZPB w Andrychowiu w przedziałni na 4 stronach osiągnęła Janina Kudlak 137 proc. i Anieła Bizon 136 proc. W tkalni na 4 krosnach wysunęła się na czoło Anna Wojnar (182,2 proc.), Antoni Sztuka uzyskał 164,3 proc.

DZIEŃ ŁÓDZI

ZJAZD KOLEŻAŃSKI B. WIĘZNIÓW OŚWIECIMSKICH

Dnia 13 bm. odbędzie się doroczny zjazd koleżeńcki b. więźniów politycznych obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W związku z tym Dyrekcja Muzeum w Oświęcimiu zawiadamia, że zgłoszenie na nocleg należy nadsyłać na adres Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, względnie telefonicznie Oświęcim Nr 97.

MIĘDZYSWIETLIOWY POPIS

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi organizuje w dn. 13. 6. 48 r. (niedziela) o godz. 11 rano na boisku w Gimnazjum Miejskim, ul. Stenkiewicza 46 na zakończenie pracy świetlicowej w br. szk. Międzyświatlicowy Popis Miejskich Świetlic Dziecięcych pod hasłem: „Co robiliśmy w świetlicy”.

STOWARZYSZENIE MYŚLI WOLNEJ

„Zarząd Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Łodzi zawiadamia członków i sympatyków, iż dnia 13.6. br. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Traugutta 12 odbędzie się zebranie, na którym odczyt wygłosi prof. Olbromski”.

KONCERTY POPULARNE

W niedzielę dnia 13. 6. rb. odbędzie się bezpłatny koncert popularny w parku „Zródliska” w godz. od 16—18 i w parku „Jullanów” w godz. od 18—20 grać będzie Orkiestra Dęta Miejskich Zakładów Komunikacyjnych pod dyr. Władysława Grzebelnego.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Państw. Żeńskiego Gimn. i Liceum Handl. w Łodzi składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi i jego Prezesowi, ob. Władysławowi Englowi, członkowi Rady Opiekunów Gimnazjum, na którego wniosek Zrzeszenie ofiarowało zł. 30.000 na kolonie letnie dla 5-ciu biednych uczennic.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1.

Ostatnie dni!!!

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30 D. G. Dregali pt.

„DOBRE SKROJONY FRAK”

w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta na czoła zespołu „SYRENY”.

Kasa otwarta cały dzień: tel. 272-70

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 13 czerwca 1948 roku.
Dziś: Ant. Pad. i Lucji.

K I N A

Kino „Przedwiośnie“ — wyświetla film prod. czeskiej „Ludzie bez skrzydeł“.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Dworzec Kolejowy — 4
Milicja Obywatelska — 47
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI: Tomaszów, ul. Św. Antoniego 26, tel. 46.

Nowe zasady planowania inwestycji

tematem obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, na którym omawiano zagadnienia budżetowe Związków Samorządowych.

Z ramienia Kancelarii Rady Państwa na zebraniu obecny był minister Kazimierz Mijał, wiceminister Ziem Odzyskanych Józef Dubiel, dyrektorzy departamentów Strzemżalski, Wendel, Sobótko i Trzebski. Obecny był również wojewoda Piotr Szymanek, wicewojewoda — Kucner, przewodniczący

WRN. — Socha-Domagalski, członkowie Wojewódzkiej Rady Narodowej, wszyscy starostowie, prezydenci miast wydzielonych oraz przedstawiciele samorządów powiatowych i miejskich.

Zebranie zajął przewodniczący W. R. N. — Socha-Domagalski, po czym zabrał głos min. Mijał.

W obszernym referacie mówca scharakteryzował najpierw zadania i role samorządów, a następnie przeszedł do szczegółowego omówienia zagadnień, związanych z planowaniem budżetów

samorządowych.

Ostatnio została wydana przez Radę Państwa pierwsza instrukcja o planowaniu samorządów. Min. Mijał omawiając tę instrukcję podkreślił, że obecne plany inwestycyjne samorządów muszą być o wiele ściślej niż dotychczas powiązane z ogólnopaństwowymi planami inwestycyjnymi i gospodarczymi. Plan te będą w większym stopniu niż dotychczas kontrolowane przez Wojewódzką Radę Narodową, której opinia i postulaty będą wiążące dla Regionalnego Biura Planowania.

Instrukcja zaleca trzymanie się w planowaniu zasady oszczędności, szczególnie jeżeli chodzi o subwencje przyznawane przez samorządy różnym instytucjom, urzędom i organizacjom. Wszystkie inwestycje samorządowe winny zmierzać przede wszystkim do podniesienia poziomu życia mas pracujących, a więc inwestycje mające na celu zapewnienie ludności energii elektrycznej, wody, urządzeń leczniczych, inwestycje budowlane dla szkół i mieszkań.

Od stycznia 1949 r. samorządy zaczęły pracować na podstawie zatwierdzonych budżetów. W tym celu do dnia 1 sierpnia br. samorządy gminne złożyły Związkowi Państw. preliminarze budżetowe i plany inwestycyjne. Do 1 września Związki Powiatowe obowiązane są przesłać swoje budżety i plany do Wojewódzkich Związków, a dnia 1 października mają już napłynąć z Wojewódzkich Związków oraz miast Warszawy i Łodzi, do Rady Państwa.

W grudniu plany samorządowe i budżety zostaną uchwalone wspólnie z planami i budżetem państwowym przez Sejm Ustawodawczy.

Po przemówieniu ministra Mijała zabrał głos wojewoda Szymanek apelując do przedstawicieli samorządów o terminowe wykonanie prac przewidzianych nową instrukcją.

Na zakończenie zebrania minister Mijał odpowiedział na szereg pytań jakie zadawali obecni w związku ze sprawami poruszonymi w referacie.

Zal.

Alarm przeciwpowodziowy na Pomorzu

— Wojewoda pomorski zarządził pogotowie przeciwpowodziowe na terenach Pomorza.

Przewiduje się, iż woda na Wiśle na terenie woj. poznańskiego osiągnie najwyższy stan w dniu 13 czerwca. Na całym Pomorzu czuwają bez przerwy miejscowe Komitety Przeciwpowodziowe.

Mieszkańcy szeregu nizinnych miejscowości w pow. włocławskim i toruńskim usuwają z łąk świeże siano i do

czasu wyjaśnienia sytuacji zabezpieczają bydło na łąkach wypasowych.

W Brdyjuściu sytuacja na Wiśle jest normalna. W Grudziądzu przejście wysokiej fali przewidywane jest w dniu 14 czerwca b. r. w godzinach popołudniowych. Mostowi pontonowemu w Grudziądzu niebezpieczeństwo nie zagraża.

Stacjonowani przy moście saperzy zastosowali na wszelki wypadek środki zabezpieczające.

Święto sportu w Tomaszowie

Dorocznym zwyczajem i w tym roku zostanie zorganizowane w Tomaszowie „Święto Sportu“. Będzie ono przeglądem osiągnięć ostatniego roku. Święto to będzie sprawdzianem stanu sportu na terenie miasta.

Na ostatnim zebraniu Miejskiej Rady W. F. i P. S. ustalono szczegółowy program święta. Dnia 26 czerwca w sobotę rozegrany zostanie turniej piłkarski z udziałem czołowych drużyn Tomaszowa TUR-u i Lechii. W tym samym dniu odbędą się zawody kajakowe na Pilicy na trasie od Białej Góry do przystanku klubu K. S. „Zryw“. W niedzielę 27 czerwca wszyscy zawodnicy przedefilują na Stadionie Wojska Polskiego na którym następnie odbędą

się zawody motocyklowe. Po zakończeniu konkurencji lekkoatletycznych w których weźmie udział młodzież szkolna rozegrany zostanie turniej siatkówki koszykówki i piłki ręcznej.

Na zakończenie „Święta“ zespoły klubów „Pilica“ i „Tkanina“ wykonają barwne tańce regionalne przy współudziale zespołów miejscowych szkół powszechnych. (B.).

Nowe Liceum Ceramiczne

Dnia 1 września zostanie otwarte w Opocznie Państwowe Liceum Ceramiczne. Zapisy kandydatów przyjmuje sekretariat Gimnazjum i Liceum w Opocznie. Wymagane wykształcenie — mała matura.

Przy zapisie należy złożyć: podanie, własnoręcznie napisany życiorys, me-

trykę urodzenia, świadectwo ukończenia gimnazjum lub tymczasowe zaświadczenie dyrekcji.

Ze względu na odczuwany w okolicznych zakładach ceramicznych brak sił wykwalifikowanych, Liceum ma wszelkie dane stania się ważnym ośrodkiem wychowania nowego narybku fachowców - ceramików.

WSTĘPNE działania do największej bitwy partyzanckiej w Polsce, stoczonej przez oddziały Armii Ludowej na terenie Lubelszczyzny, rozpoczęły się w pierwszych dniach czerwca 1944-go roku. W tym czasie w lasach Lipskich skupiło się kilka oddziałów partyzanckich, w celu uzupełnienia swego uzbrojenia zrzutami radzieckimi. Na miejsce koncentracji oddziałów partyzanckich miał również przybyć z Warszawy główny dowódca Armii Ludowej gen. „Rola“, obecny Marszałek Polski Michał Żymierski, który jednak został odcięty od ugrupowania przez wojsk. niemieckie w lasach Gościeradowskich.

Sily partyzanckie polskie i radzieckie zgrupowane w lasach Lipskich i Janowskich liczyły ok. 3 tys. dobrze uzbrojonych partyzantów, zgrupowanych w następujących oddziałach: I-sza Brygada Ziemi Lubelskiej AL pod dowództwem plk. Ignacego Borkowskiego i jej kierownika politycznego por. Stefana (obecnego wojewody lubelskiego Wacława Różgi), oddział Janowski (obecny wiceprezes CUP — Leon Kesman), Brygada im. Wandy Wasilewskiej, pod dowództwem kpt. Szalesta, oddział kpt. Kmickiego z za Bugu oraz oddziały partyzanckie radzieckie plk. polk. Szengina, Czepigi, Prokopiuka, Karasjewa, Czernego i inne.

Ponadto w lasach Lipskich znajdował się oddział Batalionów Chłopskich oraz oddział ze zgrupowania Ojca — Jana, podporządkowanego Armii Krajowej. Oddziały AL posiadały łączność radiową z dowództwem i Armii Polskiej biorącej udział w wielkiej ofensywie radzieckiej i otrzymywały odeń wszelką pomoc w sprzecie drogą powietrzną.

Ze względu na zbliżającą się ofensywę Armii Radzieckiej, która forsowała wówczas linię Bugu, Niemcy gążyli za wszelką cenę do uzyskania spokojnego zaplecza dla cofającej się armii. O znaczeniu, jakie przywładzowali Niemcy do bitwy z partyzantami świadczy fakt, że kosztem oślabienia odcinka frontu wschodniego skoncentrowali w lasach Lipskich trzy frontowe dywizje piechoty, korpus

kawalerii kalmuckiej oraz znaczne sily żandarmerii policji i SS W sumie Niemcy zgromadzili ok. 40 tys. wojska wraz z artylerią, czołgami i lotnictwem.

Trwająca dwa tygodnie pamiętna bitwa partyzancka, rozpoczęła się dnia 8 czerwca 1944 roku, wielkim manewrem sił niemieckich, okrążających Lasy Lipskie. Począwszy od dnia 8 czerwca Niemcy zaczęli obsadzać wszystkie wyjścia z lasu. Jedną z dywizji zajęła podstawę wyjściową do Lublina na linii Zaklików — Janów, drugą linię kolejową

ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY PŁACZĄCE

Rozwadów — Zaklików, trzecią linię od Sanu, Nisko — Stalowa Wola — Rozwadów. Korpus kawalerski zajął stanowiska Nisko — Ulanów — Krzeszów, zaś sily żandarmerii, policji i SS zostały zgrupowane w Bługoraju, Frampolu, Zwierzycu i Tarnogrodzie.

Pierwsze starcie partyzantów z silami niemieckimi nastąpiło 10 czerwca pod Jarocinem. Wzięła w nim udział III-cia Kompania Straży Chłopskiej I-ej Brygady Armii Ludowej.

10 czerwca po południu partyzanci zaczęli minować wszystkie drogi, wiedące do lasu.

O świcie 11 czerwca Niemcy ze wszystkich stron ruszyli na Lasy Lipskie. W obawie przed minami, puścili przed czołgami samochody ciężarowe, prowadzone przez polskich szoferów i nalażowane polską ludnością cywilną. Na szczęście ostrożnie prowadzone samochody omijały na ogół szczęśliwie ciężkie miny przeciwczołgowe. W niektórych miejscach Niemcy użyli jako ubezpieczenia przed liniami kobiet i dzieci oraz chłopskie furmanki.

Oddziały partyzanckie przyjęły początkowo taktykę nie włączania się w większe boje, lecz nekania wroga zasadzkami i drobniejszymi potyczkami. Dzięki tej taktyce, Niemcy ponieśli poważne straty w sprzecie i ludziach przy nikłych stratach partyzantów.

Dla przeprowadzenia wspólnego jednolitego planu akcji, wszystkie oddziały partyzanckie przeprowadziły koncentrację i wyłoniły wspólne polsko-radzieckie dowództwo z plk. Prokopiukiem na czele. 11-go czerwca w nocy polsko-radzieckie ugrupowania partyzanckie w zorganizowany sposób oderwały się wraz ze wszystkimi taborami od nieprzyjaciela od lasów Janowskich w okolicy Szklarni i Flis. Nad ranem oddziały minęły Szklarnię i rozlokowały się pomiędzy rzeką Branew a stawami Mamoty.

ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY PŁACZĄCE

12 czerwca wieczorem Niemcy podeszli pod Szklarnię, Rozminowali drogę do Janowa, w celu przewiezienia samochodami żywności i amunicji. 13 czerwca oddziały „Przeziórki“ i „Rysia“, przygotowały pod Szklarnią zasadkę na Niemców, w wyniku której spalono kilka samochodów niemieckich, zabito kilku oficerów sztabu niemieckiego oraz zdobyto teczkę z ważnymi dokumentami niemieckimi, wśród których znajdował się (przekazywany następnie Marszałkowi Żymierskiemu) plan obrony Wisły przed ofensywą radziecką.

Główna uderzenie niemieckie na pozycje partyzanckie nad rzeką Branwią nastąpiło dnia 14 czerwca 1944 roku. O godz. 6-ej rano tego dnia partyzanci stoczyli generalny bój, jeden z największych w historii partyzanckiej w Polsce.

Bitwa trwała cały dzień, przy nieustannych atakach Niemców, którzy wprowadzili do akcji artylerię, czołgi i lotnictwo.

Pierwsze natarcie niemieckie przyjęła na siebie I-sza Brygada Ziemi Lubelskiej AL. Po godzinnej żartowej walce Niemcy przy obrzydliwych stratach wycofali się i rozwinęli natarcie na wszystkie pozostałe odcinki bitwy wznagając ogień artylerii. Zapalając bombami i pociskami las, używając zasłon dymnych Niemcom w toku następnych ataków udało się wbić pewne kliny w pozycje partyzanc-

kie, które jednak pomimo wielkich strat bohatercko wytrzymały uderzenia.

Po przegrupowaniu oddziałów dowództwo partyzanckie w śmiałym kontrataku zdołało odzyskać stracone pozycje. Na odzyskanym terenie pozostały dziesiątki trupów niemieckich oraz sprzęt i amunicja.

Na południowo-wschodnim odcinku kontrataku oddziały radzieckie zniszczyły kilka czołgów oraz zdobyły cztery działa i 6 ciężkich moździerzy, z których partyzanci skierowali ogień na pozycje niemieckie.

Nieustanne ataki niemieckie trwały do godz. 11-ej w nocy. Bohaterscy partyzanci wykazali niezłomną wolę walki i zwycięstwa. Przy największym poświęceniu i ofiarności żołnierzy wszystkie ataki zostały odparte i pod osłoną nocy ugrupowania partyzanckie oderwały się od nieprzyjaciela, w celu przerwania się na południowy wschód do Puszczy Solskiej.

Po przez lasy, wykroty i bagna wyruszyła partyzancka kolumna marszowa. 15 czerwca o świcie czołowa grupa rozbiła drobne posterunki niemieckie na rzece Bukowej i zabezpieczyła dwa nie duże mosty dla przeprawy taborów. Z niebezpiecznego kotła zdołano wyprowadzić wszystkie tabory, rannych oraz zdobyte działa. Tymczasem Niemcy pod osłoną huraganowego ognia artyleryjskiego szturmowały opuszczone nocą przez partyzantów pozycje.

Ugrupowanie partyzanckie skierowało się w kierunku miejscowości Ciesny i Szeligi znacząc doszczętnie po drodze oddział kawalerii kalmuckiej, zmierzający spacyfikować te wioski. Po półgodzinnej walce wszyscy kalmuccy zostali wybiti, zdobyto 13 koni, tabory, żywność, umundurowanie, broń oraz uwolniono 50 zakładników.

W dalszym najcięższym i najniebezpieczniejszym marszu oddziały partyzanckie dotarły do miejscowości Osuchy, w Puszczy Solskiej, gdzie zatrzymały się na kilkudniowy zastulony odpoczynek po niezwykle ciężkich trudach bojowych.

Komunikat OKZZ

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych podaje do wiadomości wszystkim instytucjom, które się zajmują zbieraniem odpadków w Łodzi, i województwa, że ob. Zmudziński Hieronim z dniem 1 czerwca br. przestał pracować w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

PORANEK SYMFONICZNY

Dziś niedziela 13 czerwca br. o godz. 12-ej w południe odbędzie się poranek symfoniczny. W programie: Mendelssohn: Uwertura „Sen Nocy Letniej”, Wieniawski: Koncert skrzypcowy d-moll, Mussórgski Noc na Ejszej Górze, Arenski: Fantazja, Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina”. Orkiestrą poprowadzi ALEKSANDER TABAKSBLAT. Jako solści wystąpią ANNA TOKARCZYKÓWNA (fortepian) i ZENON HODOR (skrzypce). Ceny miejsc niższe. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii od godz. 10-ej rano do rozpoczęcia. 3574k

TEATRY

TEATR KAMERALNY DOMU ZOENIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codz. o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska Michał Melina, Danuta Szafarska i Ludwik Iatarski. Reżyseria Michała Mellina, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 12-ej, el. 123-02.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Dymala” Moliere.

FARBIARNIA »TEXTYL«

przyjmuje do farbowania dzianinę płaską i workową, jedwabną i bawełnianą watołną, oraz firanki do wykończenia. Łódź, KILIŃSKIEGO 234, tel. 184-81

P. Z. Z. P. P. Nr 2 W ŁODZI,
ul. M. Nowotki 163/5

zatrudnią natychmiast
wykwalifikowanych ROBOTNIKÓW
na maszyny okrągłe

KOTONIARZY, PASOWACZKI,
BRAKARKI, ŁĄCZARKI oraz
rutynowaną maszynistkę biurową

Zgłoszenia przyjmuje Wydz. Personalny
3551k

WYKWALIFIKOWANA MASZYNISTKA SEKRETARKA

może się zgłosić natychmiast do Biura
Reklam i Ogłoszeń „Prasa” Piotrkowska 55. 3527k

ZAWIADOMIENIE

Przyjmujemy wszelką garderobę do
reparacji, farbowania i czyszczenia suchym sposobem „Tri” ceny fabryczne — wykonanie solidne.
Na żądanie odsyłamy na miejsce.
Pogotowie krawieckie pod fachowym kierownictwem W. Różycka i S-ka, Łódź, ul. Wólcańska 252. 3576k

UWAGA!

Suche pranie garderoby systemem „Tri”
Związek Spółdzielni Wytwórczych i Pracy, Oddział Główny w Łodzi wznowił działalność

Pralni Chemicznej i Farbiarni
D. F-my KEILICH i GOLDA
w Łodzi, ul. Wólcańska 257, tel. 190-81

Pralnia przyjmuje wszelką garderobę do prania i chemicznego czyszczenia, oraz pranie i farbowanie luźnej wełny. 3595k

Ze sportu

O koszulkę z białym orłem walczą dzisiaj w Krakowie Bek z Kupczakiem

Zwyciężyć powinien Bek, ale niespodzianki nie są wykluczone



Jerzy Bek

— Halló! Czy to p. Bek?
— Tak, ale nie Jerzy, tylko jego ojciec — odzywa się głos w słuchawce. — Jerzy wyjechał do Krakowa wczoraj, aby do nieźle wypocząć po podróży no i trochę jeszcze potrenować na torze „Cracovii”.
— A pan nie będzie towarzyszył synowi?
— Jadę do Krakowa dzisiaj.
— Spodziewaliśmy się, że tak będzie. Pape Bek, sam stary kolarz — nie usiedziałyby w Łodzi, podczas gdy syn jego stawać będzie do ciężkiego bądź co bądź pojedynku z Kupczakiem o zaszczytny tytuł najszybszego kolarza w Polsce na rok 1948. Chodzić tu będzie o obronę czerwonej koszulki z białym orłem, którą w swym posiadaniu miał do dzisiejszego dnia lodzianin, a więc o rzecz ważną — najważniejszą w życiu każdego sportowca.
Dzisiejszy pojedynek krakowski nie będzie zapewne ostatnim spotkaniem tych dwóch rywali. Na razie nie widać nikogo, kto by mógł im zagrozić. Dwa pierwsze miejsca bezwzględnie zajmą Bek i Kupczak. Zachodzi tylko pytanie, który z nich będzie mistrzem, a który wicemistrzem.
W roku ubiegłym Kupczak przechodził wyraźny spadek formy. Brak mu było wytrzymałości na finiszu, stracił swą groźną broń — doskonałą końcówkę i psychicznie nie wytrzymał walki z Bekiem. Wszystkie niemieckie pojedynki tych dwóch czołowych naszych sprinterów kończyły się w roku ubiegłym

zwycięstwem lodzianina.
W tym roku Kupczak z Bekiem spotkał się dwukrotnie. Pierwszy raz w Łodzi, drugi raz w Szczecinie i znów dwukrotnie triumfował Bek. Byłoby jednak pewną lekkomyślnością przesądzić z góry, że i dzisiaj lodzianin zadokumentuje swą wyższość nad krakowianinem.
W kolarstwie torowym, a przede wszystkim w klasycznym jego wyścigu, jakim jest wyścig sprinterski, o niespodzianki jest łatwiej, aniżeli w innej dziedzinie sportu. Rasowy sprinter jest tak uwrażliwiony nerwowo, że najbłahsze, często nawet śmieszne przyczyny zewnętrzne mogą w wysokim stopniu zaważyć na jego powodzeniu lub niepowodzeniu. Rasowy sprinter ma prawo być nawet histerykiem. Do takich należał tacy sławni mistrzowie, jak Richard i Gerarden (Francja).
Pewien finał mistrzostw Francji, rozgrywany przez tych dwóch kolarzy przed wojną, przeszedł nawet do historii. Podczas ostatniego biegu finałowego wśród idealnej ciszy, jaka zalegała nad stadionem „Roland Garros”, rozległ się nagle płacz niemowlęcia. To wystarczyło. Richard podniósł rękę do góry i ze stoickim spokojem zjechał z toru. Napięte do maksimum nerwy odmówiły mu posłuszeństwa. Bieg musiano powtórzyć dopiero po dłuższej przerwie.
Na szczęście, ani Bek, ani Kupczak nie są jeszcze tak rozhisteryzowani, ani zbalamuceni przez publiczność, jednak nie ulega wątpliwości, że każdy z nich lepiej czuje się na swoim torze i przy swojej publiczności. Wiemy, że w Krakowie publiczność będzie za Kupczakiem (Bek nie cieszy się tu wielką popularnością) i że na torze „Cracovii” będzie się czuł o wiele lepiej i pewniej, aniżeli na torze helenowskim czy w Szczecinie — toteż nie jest wykluczone, że właśnie dzisiaj zatriumfuje Kupczak. Nie będzie świadczyło to jednak o wyższej klasie Kupczaka, a tylko o lepszym jego dniu. Ten dzień w życiu sprintera zawsze odgrywał i będzie odgrywał decydującą rolę. Z tym jednak trzeba się pogodzić i być zawsze przygotowanym na niespodzianki. Bez tego zresztą nie byłoby żadnej emocji.
Z. Kr.

Nie ścigając się będziesz mógł wygrać rower turystyczny

Ciekawą mreżkę kolarską przygotowuje nam „Partyzant”



Zwolennicy kolarstwa w Łodzi nie mają powodu narzekać w tym sezonie na brak ciekawych imprez nie tylko szosowych ale i torowych. W poniedziałek oglądaliśmy na torze helenowskim ciekawy pojedynek zwycięskich drużyn z wyścigu W—P—W, w przyszły poniedziałek czeka nas znów ciekawa impreza, którą przygotowuje nam KS Partyzant. Tym razem będziemy świadkami ciekawego wyścigu amerykańskiego parami na 50 km (125 o krążek toru z 5 finiszami premiowanymi), w których startować będzie kilka bardzo silnych par z Warszawy i Krakowa.
Z Warszawy startować mają: Napierała,

Kudert, Kapiak, Siemiński, Wrzesiński i Starzyński; z Krakowa Słonina i Musiał, z Wrocławia Janik i Janicki i z Łodzi: Bek, Czyż, Gabrych, Leskiewicz i czwórka „Partyzanta”: Pietraszewski, Salięga, Grzelak i Wojcieszek.

Atrakcyjność zawodów poniedziałkowych zwiększy jeszcze pewna inowacja, którą wprowadzają organizatorzy. Mianowicie każdy z widzów, który posiadać będzie, oczywiście, bilet wejścia, będzie miał szansę, nie ścigając się, wygrać piękną premię w postaci roweru turystycznego, który ofiarowała jedna z firm łódzkich.

W czasie przerwy, lub po zawodach ktoś z widowni dokona ciągnięcia losu, na którym będzie numer biletu, wygrywającego ceną premii.

Klasa A finiszuje...

Co s'ychać na boiskach Sosnowca, Katow'c, Krakowa, Wrocławia i Poznania



SOSNOWIEC. Finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy A Zagłębiowskiego OZPN, rozegrane pomiędzy RKS „Zagłębie” a „Sarmacją” (Będzin) przyniosło zwycięstwo zespołowi „Zagłębia” w stosunku 1:0 (1:0). Bramkę dla zwycięzców zdobył Trzaska. Mistrzostwo klasy A Zagłębia zdobyło definitywnie RKS „Zagłębie”.

KATOWICE. — Decydujący o mistrzostwie klasy A Śląskiego OZPN mecz piłkarski pomiędzy katowickim „Bałdonem” a „Naprzodem” z Janowa zakończył się zwycięstwem „Bałdonu” 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia użyskał Krenzela w 48 minucie. Dzięki temu

zwycięstwu „Bałdon” zdobył mistrzostwo klasy A Śl. OZPN.

KRAKÓW. — Ostatnia runda mistrzostw klasy A KOZPN przyniosła następujące wyniki: Groble — Korona 1:0, Prokocim — Fablok 2:1, Łagiewianka — Wieczysta 1:1, Chelmeż — Moście 4:4, Dąbski — Podgórze 2:0. Mistrzem okręgu została drużyna „Chelmeż”. Dzięki zwycięstwu nad Koroną Groble uratowały się przed spadkiem. Do klasy B spadły Podgórze, Prokocim i Łagiewianka.

WROCLAW. — Rozegrane na terenie Dolnego Śląska dwa dalsze mecze z cyklu rozgrywek finałowych o mistrzostwo Dolnośl. OZPN przyniosły następujące wyniki: we Wrocławiu drużyna Pafawagu pokonała zdecydowanie Len (Wałbrzych) w stosunku 7:0 (2:0). W drugim meczu, rozegranym w Jeleniej Górze, IKS (Wrocław) pokonał miejscowy OM TUR w stosunku 2:1 (1:1).

POZNAN. — Drugie finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy A Poznańskiego OZPN pomiędzy poznańskim „Dębem” a „Ostrowią”, rozegrane na boisku „Warty”, zakończyło się ponownie wynikiem remisowym 3:3 (2:2). Wydział Sportowy POZPN wyznaczył na niedzielę 13 bm. trzecie, decydujące spotkanie między powyższymi drużynami na neutralnym boisku w Lesznie.

W Łodzi i w Lublinie...

Dzisiaj na stadionie EKS-u odbędzie się drugi mecz o puchar Kaluży pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi. Łódź wystąpi w składzie następującym: Szczuryski (Uptas), Włodarczyk, Jędrzejczak, Szaliński, Urban, Miller, Hogendorf, Baran, Cichocki, Pátkoło, Marciniak.
Druga reprezentacja Łodzi, w składzie: Komar, Sikorski, Koperca, Korporowicz, Miller, Gadaj, Żelenej, Janeczek, Pletrzak, Koczewski, Deska gra dzisiaj w Lublinie z reprezentacją tego miasta.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA: Dzień Polskiego Związku Piłki Nożnej. Stadion EKS-u — zawody Łódź — Poznań o godz. 18-tej, poprzedzony przedmeczem sędziów piłkarskich reprezentacji Łodzi i Warszawy.

NA PROWINCJI odbędą się następujące mecze: o godzinie 11-tej w Zgierzu Boruta — Włóknarz, w Pabianicach Pabianice — Tomaszów, o godz. 18 w Piotrkowie Concordia — Widzew, w Skierniewicach Unia — ZZK (Koloski), w Zduńskiej Woli Klub Sportowy 6 ze Zjednoczonymi.

BOKS: Stadion EKS-u godz. 11-ta — zawody towarzyskie LKS II — Energetyka; w Aleksandrowie o godz. 17 walczy DKS (Aleksandr) i Włóknarz ze Zgierza.

Piłkarze „Bohemians” przyjadą do Polski

KATOWICE (obsł. wł.) — W końcu czerwca przyjadzie do Polski na kilka meczów czołowa praska drużyna piłkarska „Bohemians”. Czasi po raz pierwszy wystąpią 29 bm. w Poznaniu, gdzie zmierzą się z „Wartą”. Dalszy program występów „Bohemians” w Polsce przedstawia się następująco: 1-go lipca we Wrocławiu z IKS-em, 4 lipca w Katowicach z „Pogonią” i o lipca w Krakowie z „Wisłą”.
W zespole „Bohemians” wystąpią: reprezentanci CDR, obrońca Verdal, i napastnicy Pišek i Zdziarski oraz reprezentanci Pragi — Rubasz, Kalpus i Gojoh. ED-024397

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godzinie 19,15
„ROSE-MARIE”

Romantyczna operetka w 7 obrazach
Otto Herbacha.

Udział bierze 60 osób
Chór — Balet — Orkiestra
Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedziele i święta, kasa teatru czynna od godz. 11-ej. 3544k

Warsztat REPARACYJNY

MOTOR-SERVICE

Łódź, Południowa 36

REPARACJE:
Samochodów
Motocykli
Instalacje elektr.
Części zamienne 3566k

Letni Teatr „Osa” Zachodnia 43, t. 140-09

Codziennie o godz. 19,45 Wesoły rewiew-montaż pt.

„W OGRODZIE PRZY POGODZIE”
i groteska muzyczna pt.
„DWIE WALIZKI”

pióra Al. Antoniewicza z muzyką
Z. Wiehlera
Udział biorą: B. Halmirska M. Łukjańska, St. Piasecka, J. Darski, M. Dąbrowski, J. Kalinowski, Z. Luczak, H. Sz wajcer.

Przy pianinach: Z. Wiehler i W. Synder. Reżyseria zespołowa. Dekoracje St. Frasiak.

Przedsprzedaż w kasie letniego teatru od godz. 10—13 i od 16-ej, t. 140-09
Uwaga: Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę. 3584k

PRZETARG

Zarząd Polskiej YMCA w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenie kanalizacji i wodociągu zimnej i ciepłej wody w III cz. gmachu YMCA przy ul. Moniuszki 4a.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w zapieczętowanej kopercie w sekretariacie YMCA przy ul. Moniuszki 4a do dnia 23 czerwca 1948 r. do godz. 12-ej w południe.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą zł 500 otrzymać można w Dyrekcji YMCA w godz. od 9-ej do 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 23.6. 1948 r. o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc od cen kosztorysu względnie gwarancję bank należy składać do Państwowego Banku Rolnego, oddział w Łodzi ul. Andrzeja 3, kwitując do oferty.

Zarząd Polskiej YMCA zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania powodu. 3570k